

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Geny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 36, Nekrologi " 20, Zwyczajne " 15, drobne za jeden wyraz " 6, Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 - 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i administracja: Katecka 7. Listo czelone P. K. U. No 175. Homer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

Przed rozstrzygnięciem.

Przemówienie posła tow. M. Niedziałkowskiego przy III czytaniu Konstytucji. (Dokończenie).

AUTONOMJA NARODOWOŚCIOWA.

W innej płaszczyźnie o wiele trudniejszej leży sprawa autonomji narodowo-kulturalnej dla tych mniejszości, które są rozsiane po całej przestrzeni Państwa. Tu myślny musieli odrzucić z całą stanowczością zarówno program sjonistów żydowskich, jak i żydowskiej partji ludowej. Odrzuciliśmy wszystkie programy, zniechęcające do rzeczy, której nie potrafi wytrzymać żadne państwo na świecie — do państwa w państwie. Odrzuciliśmy programy, które wynikają z psychologii nacjonalizmu i wyłączności wyznaniowej, ale to nie znaczy, żebyśmy zgodzili się w jakimkolwiek stopniu na jakąkolwiek formę ograniczenia tych obywateli, którzy do innej narodowości albo do innego wyznania należą. Jesteśmy przekonani, że pierwszym krokiem na drodze do rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej jest raz wreszcie wcielenie w życie całkowitego równouprawnienia ludności żydowskiej z ludnością polską, równouprawnienia, które polega nie tylko na artykule takim czy innym konstytucji, ale które przede wszystkim w tem codziennym realnym życiu trzeba urzeczywistnić, w tem codziennym życiu, któremu jeszcze bardzo daleko do prawdziwego równouprawnienia, do równego traktowania wszystkich bez wyjątku obywateli Państwa.

Nie chcemy kłepować niczyjej twórczości kulturalnej, ale jednocześnie musimy odrzucić te plany wyłączności, które w praktycznym swoim urzeczywistnieniu stanowią zachowanie średniowiecznego ghetta i oddają żydowską klasę robotniczą w ręce żydowskiego mieszczaństwa, pod jego kierunek, pod jego władzę, pod jego dyktando moralną. My chcemy między robotników żydowskich a kulturę polską rzucić złoty most zgody. Do tego nie prowadzi ani program sjonistów ani program narodowej - demokracji.

PSYCHOLOGJA KLERYKALIZMU.

Nie będę tu mówił szczegółowo o zagadnieniach kulturalnych w naszym programie konstytucji. Mój przyjaciel Czapiński uczynił to o wiele lepiej odemnie na najbliższym posiedzeniu. Pozwolę sobie tylko scharakteryzować w dwóch słowach jedną szczególną cechę psychologii tej części narodu, która wysuwa wszystkie artykuły, dotyczące sprawy szkół wyznaniowych, sprawy położenia kościoła w Polsce i tej wreszcie poprawki klubu chrześcijańskiej - demokracji, ażeby Naczelnikiem Państwa mógł być tylko wyznawca religji rzymsko-katolickiej. Przed paru miesiącami miałem sposobność na zgromadzeniu ludowym w pewnym małym mieście polskiem wysłuchać długiej mowy jednego z bardzo znanych kolegów na prawicy w Izbie siedzącego. Kolega ten uważał za swoje zadanie wytłumaczyć zebranym, że generał X, a nie generał Y odzyskał niepodległość, odpędził bolszewików i

zwyćzył w bitwie pod Radzyminem. Ponieważ ten kolega nie jest wojskowym, więc użył nader prostego i łatwego sposobu, mianowicie powiedział: gen. X, gdy przyjechał do Warszawy — trzy tygodnie krzyżem leżał w katedrze warszawskiej, więc sami powiedzcie czy kto inny mógł zwyciężyć. To powiedzenie zostało przyjęte burzą oklasków. Oto psychologia tej części ludności, z której wyrosły te wszystkie artykuły konstytucji, noszące nazwę artykułów wyznaniowych, bo ja ani na chwilę nie mogę uwierzyć, że p. Czerniewski naprawdę poważnie powiedział, że należy naukę historii traktować na zasadach-kanonów Kościoła rzymsko-katolickiego. Jestem przekonany, że on to mówi nie dlatego, że tak myśli, ale dlatego, że jest wyrazem nastroju, poglądów, jeśli to można nazwać poglądami, tego tłumu małego - miasteczkowego, z którego wyrastają te wszystkie programy i dążenia, które tutaj miały onegdaj rzecznika także w ks. pośle Lutoslawskim.

Ta reakcja społeczna ma jedną szczególną cechę: składa się ona nie tylko z przedstawicieli kapitalizmu, nie tylko z wielkiej własności ziemskiej, ale w pierwszym rzędzie z tego tłumu (pos. Dębski; kołtunów) kołtunów, jak słusznie kol. Dębski powiedział, z tego tłumu, który żyje resztkami z epoki saskiej, z tego tłumu, który nie ma nic wspólnego z kulturą Zachodu, z tego tłumu, który reprezentuje jakiś sklepikarz prowincjonalny, jakiś aptekarz, jakiś proboszcz, bardzo poczciwy zresztą, ale który od lat nie wyglądał ze swojej parafji, który ostatni raz książkę czytał, kiedy był w seminarjum. Oto jest to środowisko społeczne, które wytwarza pewną część polskiej opinji publicznej, i które nieszczęsem rządzeniem losu dla swoich przedstawicieli zdobyło nieznaczną zresztą większość w tym pierwszym Sejmie polskim. I największe niebezpieczeństwo dla całej polskiej przyszłości tkwi właśnie w tem polskim kołtunstwie. Jeśli coś zwyciężyć trzeba, to to kołtunstwo właśnie, które jest czynnikiem rozkładowym młodego polskiego organizmu państwowego. Ostatnimi czasy zyskało ono bardzo na tupiecie i na pewności siebie, bo wyobraziło sobie, że już na całym świecie nastąpiło takie fenomenalne ostateczne zwycięstwo reakcji.

Przed dwoma laty, w 1919 roku, na wieśne, nasi komuniści byli święcie przekonani, że już wybiła godzina rewolucji społecznej i za wszelką cenę usilowali przekonać masę, że już żadna siła tego rozpedzonego wozu rewolucji nie powstrzyma. Myślny wtedy myśleli i mówili inaczej. Tak samo dziś prawa strona tej Izby jest święcie przekonana, że już się wszystko skończyło, że ich panowanie jest już wszędzie ugruntowane, że ta fala reakcji, która niezaprzeczenie płynie dziś na świat — to już ta ostatnia fala, od której niema powrotu.

„ROZWOJ“ KONSTYTUCYJNY PRAWICY.

Jeżeli rzucimy okiem na historję projektów konstytucji naszej prawicy, jeśli przejrzymy mowy naszych kolegów z prawicy, wygłoszone w Sejmie, poczynając od pierwszych dni jego istnienia, to czerwoną nicią przewijać się będą przez te wszystkie, coraz bardziej stanowcze, narazie ukryte w zakamarkach duszy, reakcyjne nastroje, które wysuwają się coraz bardziej na pierwszy plan. Wszak dwa lata temu nikt tu nie mówił o Senacie. Wtedy mówiono w sposób ukryty, delikatny, ostrożny o Straży praw, o pewnych poprawkach do jednoizbowego ustroju, ale nikt nie myślał o Senacie. Dziś panowie robicie taki wyraz twarzy, jak gdyby to było zawsze jasne dla wszystkich, że każdy rozumny człowiek musi być zwolennikiem ustroju dwuizbowego. Wielu mówców z prawej strony tej Izby walczyło niby to bardzo głośno o zasady demokratyczne, o poszanowanie wolności obywatelskiej, a później z całą zimną krwią głosowali za wnioskami, które były właśnie zaprzeczeniem elementarnej wolności, które uderzają w podstawy wolności obywatelskiej. Bo czemuż, prozę panów, były wasze wnioski w sprawie ograniczenia np. wolności strajków, czemuż były wasze ustawy o stanie wyjątkowym, czemuż było głosowanie za militarzycją kolei, jak nie przekreśleniem waszych własnych słów, waszych własnych rzekomych ideałów przed 2 laty rzucanych narodowi. I kiedy ks. poseł Lutoslawski mówił z tej trybuny, że my marzymy o dyktaturze, to brzmiało to jak nieświadoma auto-ironja, bo w tej chwili Polska zmierza szybkim krokiem naprawdę do dyktatury, ale do dyktatury biurokracji i generałów; czemuż był ten akt Iwaszkiewicza, który całą prasą niemiecką roztrąbiła ogromnemi literami, jak nie aktem takiej dyktatury?

Dziś istotnie nad światem wisi groźba dyktatury, ale dyktatury nie czerwonej, lecz dyktatury tak zwanej białej, tej dyktatury, której jednym z przejawów są dwuletnie rządy Horty'ego na Węgrzech, tego Horty'ego, z którym część Polaków pragnie zrobić sojusz zaczepno - odporny, tego Horty'ego, który w ciągu miesiąca potrafił przelać więcej krwi, niż wszystkie rewolucje lat ostatnich. Tej dyktaturze przeciwstawiamy nasz projekt konstytucji Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej, przeciwstawiamy jej nasze zasady rzetelnej, prawdziwej demokracji, zasady tej demokracji, która jest dla panów niebezpieczniejszą od wszelkiej propagandy komunistycznej, bo demokracja prawdziwa naprawdę łamie jedną rzecz, łamie ciemnotę ludu. Demokracja to jest jedyna forma ustroju, w której lud może się kształcić, w której lud może zdobyć dla siebie wiedzę, w której lud może szykować oręż, którego mu później nikt z dłoni nie wytrąci. I dlatego my projektowi waszej konstytucji, projektowi, w którym we wszystkich prawie artykułach przewidziano, że wolność obywatelska będzie ograniczona osobnemi ustawami, projektowi, który nam obiecuje wszystko: i nietykalność korespondencji, i wolność sumienia i wolność pracy i prasy i koalicji, a który spokojnie pozostawia wszelkie ograniczenia tej wolności zwykłym ustawom — temu projektowi my przeciwstawiamy zasady polskiej demokracji ludowej, która będzie pierwszym krokiem zwycięstwa na drodze do polskiej demokracji społecznej.

„ROZWOJ“ ENDEKÓW.

Kiedy słuchałem onegdaj mowy ks. posła Lutoslawskiego, to dla mnie mowa ta była zakończeniem długiej ewolucji, którą przeszła w ciągu lat narodowa - demokracja. Przed laty w pierwszych miesiącach istnienia „Przeglądu Wszechpolskiego“, padały z jego szpalt takie słowa, takie hasła, które dzisiaj padają z lewej strony Izby. Parę dni temu w jednym z zeszytów starej paryskiej „Pobudki“ czytałem list, jaki jeden z najwybitniejszych naszych wodzów, Zygmunt Bałucki, napisał do prezesa komitetu jakiegoś obchodu narodowego w Genewie, list, który jest cały utrzymany i w stylu i w tonie skrajnie demokratycznym. To był początek narodowej - demokracji. A ostatniem jej słowem jest mowa ks. posła Lutoslawskiego, jest polityka N. D. w tym pierwszym Sejmie polskim. I różnica pomiędzy przeszłością a teraźniejszością jest ta, jaka istnieje pomiędzy utopją, a pomiędzy stanowiskiem realnych interesów. Wtedy zdawało się wielu panom, że gdzieś ponad klasami społecznymi istnieje i zw. interes narodowy zawsze obecny, interes który można abstrahować od interesu ludu pracującego. Dzisiaj, po wielu latach, stanęli panowie wyraźnie i bez zastrzeżeń na stanowisku dwóch interesów: na stanowisku interesu kościoła i na stanowisku interesu Polski posiadającej.

I w tych ostatnich dniach przed plebisycetem, kiedy dzień w dzień wszystkie frakcje sejmowe otrzymują memorjały i listy od najrozmaitszych stowarzyszeń ewangelickich, które nie mają nic wspólnego z żadnym radykalizmem społecznym, między innymi i od ewangelików górnośląskich, którzy za 10 dni oddadzą swój głos, by rozstrzygnąć, której stronie Górny Śląsk przypadnie — panowie w tym czasie z całym spokojem zgłosili tutaj ten wniosek, który stał się kamieniem obrazy dla setek tysięcy ewangelików obywateli polskich. Gdzie tu interes narodowy; wszak wasza własna „Gazeta Warszawska“ wskazuje, że tu chodzi o 14% głosów górnośląskich, a wy z zimną krwią i z całym spokojem chcecie zrazić ewangelików, ażeby Polska raz jeszcze schyliła czoła przed wolą Rzymu. Te ostatnie panów wystąpienia, ostatnie panów głosowania w tym Sejmie, przekreślają już zupełnie gwarantowanie tej panów dawną przeszłość.

DWA OBOZY.

Dzisiaj można bez bawienia się w wszelkie sztuczki i parawany powiedzieć sobie, że w Polsce idzie o walkę dwóch realnych interesów, dwóch obozów społecznych. Na czele jednego z nich stać musi i stać będzie klasa robotnicza, a drugi to jest ten, który lauretowo trzyma się starego ustroju i który teraz w „Dawugroszówce“ usiłuje przekonać świat, że kapitalizm to jest najsprawiedliwszy, najsłabsze i najczystszy, najbardziej idealny, najbardziej moralny ustrój społeczny.

ZMIANA KONSTYTUCJI.

Jeden jest sposób uniknięcia tragicznych konfliktów konstytucyjnych. Tym sposobem jest danie jaknajwiększej możności zmiany tej konstytucji. My jesteśmy jaknajmocniej przekonani, że ta dzisiejsza fala reakcji jest to porryw przejściowego wiatru, jesteśmy najmocniej przekonani, że już najbliższe wybory wykażą panom dobitnie, że nasze społeczeństwo ma dosyć tych wszystkich eksperymentów reakcyjnych, że społeczeństwo ma dosyć

Precz z senatem!

wej całej blagi chrześcijańsko - demokratycznej, tej całej blagi, która buduje sojusz przeciwny naturze robotników i rzemieślników z tymi, którzy ich wyzyskują z dnia na dzień. (Wrzawa, Ks. Lutostawski coś krzyczy). Jeżeli chodzi o zajęcia wśród tramwajarzy, to fakt, że paru robotników pobilo się z paru innymi robotnikami, jest jedynie wypadkiem wśród tysięcy innych, ale to, że wasza policja bije dzień w dzień, godzina w godzinę setki wolnych obywateli, o tem się nie mówi.

Jesteśmy przekonani, że dzisiejszy porwy reakcji jest zjawiskiem zupełnie przejściowym, że ten porwy reakcji skończy się równie szybko, a może i równie niespodziewanie, jak niespodziewanie, dla komunistów przynajmniej, przyszedł. Chcąc, żeby dalszy rozwój Polski i dalsza polska walka odbywały się w sposób możliwie bezbolesny, proponujemy panom w ostatnim artykule poprawkę, żeby jaknajbardziej ułatwić zmianę konstytucji. Proponujemy, żeby każdy Sejm polski mógł tej zmiany dokonać, bo jeśli w nim jest większość odpowiednia, t. zn., że tego chce większość społeczeństwa. Panom się wydaje, że z chwilą, gdy panowie uchwalą ten tekst, wypracowany w komisji, to kłamka zapadnie i wszystko się skończy—to jest jedynie złudzeniem. Tak samo, jak wasz Senat, choć byście mu przyznali nie wiem jakie prawa, nie potrafi się oprzeć woli Izby poselskiej, jeśli ta Izba będzie miała prawdziwą większość ludową, tak samo i każdy inny artykuł tej waszej konstytucji zależy będzie nie od tego, co tu napisaliście, ale od realnego układu sił społecznych w Polsce. I na przegłosowaniu tej konstytucji nie zakończy się walka o nią, i nie zakończy się ta walka ani w tym Sejmie, ani przy wyborach, ani w przyszłym Sejmie, ani poza Sejmem.

WALKA PRZECIWKO KRZYWDZIE...

I niech wiedzą wszyscy robotnicy polscy, wszyscy polscy włościanie, cała polska inteligencja, ale nie ta inteligencja, której umysły śpią w pińskich błotach, ale niech wiedzą ci ludzie, którzy Polskę kochają i za Polskę cierpią, niech wie Górny Śląsk, do którego panowie przychodzą z tym projektem, ażeby dać jaknajwięcej argumentów prasie niemieckiej, niech wiedzą, że walka nie jest skończona, że wasze głosowanie zamknie tylko jedną z kart tych walk. I przyjdzie czas, który się zdaje dość bliski, przyjdzie ta godzina, kiedy panowie zobaczą, że wiara panów w reakcję i jej zwycięstwo była zupełnie zawodną. Jeden z kolegów był laskaw tu powiedzieć, że przyjdzie czas, że nie będzie socjalistów. My o bankrutwie socjalizmu słyszemy od pierwszych lat powstania P. P. S. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc prorokują panowie, że już on się kończy. Przed laty trzydziestu było nas w Polsce paruset, a dziś nas są miliony.

My dlatego nie możemy zbankrutować, my dlatego nie możemy zniknąć, żeśmy powstałi nie z teorii, nie z żadnego dogmatu, nie z wynysu, aleśmy powstałi z jednej rzeczy, której wyście, panowie, nie usunęli, bo na niej się buduje wasze panowanie, myśmy powstałi z troski o ludzką krzywdę. I dopóty trwać będziemy, dopóty walka nie ustanie, dopóki tej krzywdy ludzkiej nie złamiemy, a złamać ją potrafimy. Potrafimy złamać w tym dniu, kiedy nasz sztandar czerwony stanie się sztandarem nowego ustroju, nowej Polski. I choćbyście panowie budowali bez liku tych forteczek sztucznych i sztucznych fortów całe dziesiątki, to nic nie pomoże, bo nowe dni już idą i ten, kto umie słuchać, już dziś słyszy ich mocny i twardy krok.

A co się tyczy panów, to przypomnę panom, kończąc swoje przemówienie, mądre przysłowie mądrych Rzymian: „Kogo Pan Bóg chce zgubić, temu rozum odbiera”. (Brawa na lewicy i w centrum).

Dokoła Panam.

Sprawa Starachowicka nasuwa cały szereg uwag. Faktem jest, że p. Gorazdowski był dyrektorem Starachowickich zakładów, a następnie przeszedł do G. U. Z. A. na stanowisko kierownika. Wkrótce G. U. Z. A. podpisał kontrakt amunicyjny z „Starachowicami” a p. Gorazdowski wstąpił do „Polsku”. Jeżeli wszystko to było przypadkiem, przypadek to dziwny, na który zwrócić powinna szczególną uwagę Komisja Sejmowa, badająca sprawę starachowicką. Uwagę tej komisji zwracamy też na datę kontraktu przez M. S. W. wskazaną: 20 sierpnia 1920 r. Była to najgorętsza chwila inwazji bolszewickiej, kiedy siły wojskowe wyteżyły musiały wszystkie siły aby ocalić Warszawę; taki to moment wybrały Starachowice dla zawarcia z państwem umowy, której ujawnienie przekona, w jak horrendalne zobowiązania wciągnięto skarb polski.

Powołuje się też M. S. Wojsk. głucho na interwencję Ministerjum Spraw Zagranicznych. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż według objaśnień, złożonych na ogólnem zebraniu akcjonariuszów, Starachowickie Towarzystwo zawarło umowę z firmami angielsko-francuskimi, Vickers i Schneider o dostarczenie maszyn i urządzeń, o zmontowanie i prowadzenie fabryki amunicji w Starachowicach— a to na podstawie kontraktu z rządem polskim zawartego. W kołach fachowych utrzymują, że są to stare maszyny, sprzedane za bieżącą cenę. Rząd zaś o tyle zainteresowany jest w tej sprawie, że poręczył Starachowicom 10 proc. czystego zysku, od włożonego kapitału. Można sobie wyobrazić, ile będzie kosztowała amunicja.

W wyjaśnieniu M. S. Wojsk. jest jeszcze jeden punkt, wywołujący zdumienie. Czytamy tam mianowicie („Robotnik” Nr. 62), że zawarcie umowy nastąpiło także na podstawie szczegółowo umotywowanej opinii, złożonej na specjalne życzenie p. ministra Spraw Wojskowych przez Komitet przemysłowy przy Min. Spraw Wojskowych, powołany w

swaim czasie z grona najwybitniejszych rzeczowników dla współpracy z Ministerjum w sprawach dotyczących przemysłu.

Ów „Komitet przemysłowy” jest oddziałem Centralnego Związku dla przemysłu i t. d. (Lewatan), którego prezesem jest p. Wład. Kisłański, będący jednocześnie prezesem Starachowic.

Zdaje się, że dalsze uwagi będą zbędne. Domagamy się najkategoryczniej ogłoszenia wszystkich kontraktów, zawartych przez rząd z firmami prywatnymi, aby społeczeństwo dowiedziało się, jak Rząd gospodaruje groszem publicznym. M. P.

PANAMA RYZOWA.

Z prawdziwie dziecinną prostotą informowało nas w swim czasie M. S. Wojsk., że sprzeniewierzone 288 milionów marek miały ubezpieczyć — „dostawy znaczniejszej partii ryżu z Japonji”. Cemu dodano „z Japonji”, a nie z Madagaskaru, lub z Ziemi Ognistej, bo taki dodatek tak samo kompromitowałby tych, którzy sprowadzają ryż niewiadomo skąd.

Nie jest tajemnicą, że Japonja na światowym rynku handlowym jest znana nie tylko jako producent ryżu, ale jako konsument tego produktu. Światowa produkcja ryżu przedstawia się w taki sposób.

Średnia produkcja roczna w tysiącach ton.			
Kraj	1903/08	1908/13	1913/17
Europa	740	866	768
Ameryka	575	680	707
Afryka	1100	1176	1157
Azja	76.352	94.212	117.288
Razem	78.767	96.684	119.870

W tej sumie produkcji			
Japonji	5.398	5.647	5.633
	czyli 6,6%	czyli 5,5%	czyli 4,7%

W r. 1918 Japonja przywoziła ryżu za 89 milionów jen, a wywoziła za 8 milionów.

Dane te są zaczerpnięte z oficjalnych sprawozdań Departamentu Finansów i Departamentu Przemysłu i Rolnictwa w Japonji. Przytaczamy porównanie przywozu i wywozu ryżu w Japonji za okres czasu od 1903 r. do 1917.

Średnia roczna suma ryżu w tonach.

Lata	Przywóz.	Wywóz.
1903—1908	616.337	87.881
1908—1913	244.179	42.619
1913—1917	259.833	57.541

Głównymi producentami ryżu są Indie i południowe Chiny; tam też są najgłośniejsze rynki i giełdy ryżowe. Przytaczamy w odsetkach do ogólnej światowej produkcji, produkcję tych krajów.

Kraje	1903/08 r.	1908/13 r.	1913/17 r.
Chiny	38,1%	39,2%	38,6%
Indje	45,4%	45,2%	47,7%
Razem	83,5%	84,4%	86,3%

Prowadzą interesy handlowe w ciągu ostatnich lat właśnie w Japonji i Chinach, mogą zrobić jedynie przypuszczenie: Japonja mogła przyciągnąć rozmaitych aferzystów nie swoim ryżem, lecz rynkiem walutowym, na którym tak zw. „carskie” stały cały czas bardzo wysoko.

J. Zel.

Co znaczą te prowokacje?

W dn. 10 marca aresztowano na ulicy tow. F. Wencła, przewodniczącego Zw. Zaw. Prac. Gazowui.

Aresztowanego odprowadzono do defensywy na ul. Bracką, stamtąd zaś do aresztu na ul. Danielewiczowską — niezależnie od tego po dzień 11 b. m. w więzieniu policja trzyma 18 tramwajarzy (aresztowanych przez chadeckiego ministra na donos chadecki), oraz sekretarza Zw. Rob. Miejskich z ul. Wolskiej Nr. 43; aresztowania trwają w dalszym ciągu. Niezależnie od tego „rząd” rozprawia się z Zarządem kolejowców.

Robotnicy gazowui, dowiedziawszy się o aresztowaniu swego przewodniczącego — chcieli natychmiast zastrajkować i tylko dzięki usilnym zabiegom pozostałych członków Zarządu Związku udało się namyśle strajku uniknąć. Jeżeli Rząd nie wypuści aresztowanych — strajk nieunikniony.

Rozgorczenie wśród robotników miejskich, gazowui, elektryków, tramwajarzy itd. jest tak wielkie, że prą żywiołowo do strajku. Komu i dlaczego strajk w tych instytucjach jest obecnie potrzebny — naprawdę trudno powiedzieć; ma się wrażenie, że jednak ktoś chce „zmierzenia” sił, że ktoś chce rozpetać

HALINA DĄBROWSKA.

I.

Codzień.

Pamięci J. L.

Ranek, jest zupełnie ciemno, a przecież się zna swoją godzinę, ma się pewność, że teraz należy wstać.

Błado-niebieskie światło pada z okien, to nie świt, lampa na ulicy jeszcze nie zgaszona.

Myślę o tych wszystkich, którzy śpią w ciepłej pościeli, śpią, bo mogą. Kot cicho podchodzi i patrzy w mroku złotymi oczami, rozumie i czeka.

Czas wstawać.

Słychać każdą sekundę, oddech zegara. Jakże pasuje się wola odmierzając ten głos. Wreszcie wysiłek krótkiego bohaterstwa, wstaje bosami nogami i biegnie się myć.

Z za szyb migają bliźnię okienka tych różnych innych, co wstawać muszą. Pewien ryśunek światła w kamienicy, jak codzień kreśli szemat liter L. Pośpiesznie witam się z tą literą, jak z tobą.

A później jemy śniadanie: ja i kot.

Podnosi z nad spodeczka herbaty smutnie głowę, patrzymy sobie w oczy. Skromny jest nasz posiłek — oboje nie lubimy sacharyny.

A tam za srebrną zasłoną mrozu są szbach czeka bajka możliwości.

Zacisza godzina mroku, dwa niekłe foty, daktyl i makagigi. Musset i Chłędowski, cisza pokoju, co wiele pamięta i wszystko za-tai, twoje ciepłe usta na moich rękach — w zimnym mroku różę rozkwitającą po flakach.

Kot się otrząsa — dziwi, że sprzątam, sama dzban z wodą noszę. Mruczy, może wspomina.

Czasem świtem bywał taki ruch ogromny. Ktoś raz w raz wpadał do kuchni przesiąknięty zapachem skóry i prochu.

A potem dzwonił sanek były coraz dalsze, śmiechy cichsze. Odjechali.

A dzień.

Patrzę na mnie złote oczy z nad pełnego spodeczka herbaty. Oboje nie lubimy sacharyny.

II.

Biuro.

Mętne zwierciadło mokrego dachu. Dym wykwitający z wazonu komina, widziane z za brudnej szyby okna.

Ktoś młody sędzi lata, kopje pisze. Ktoś, co powinien żyć zmurszałe przekłada akta. Ktoś, kogo udziałem miał być ruch — w bezruchu kostnieje.

Skrzypią ciągle drzwi, jak zwykle w przedsiódkach urzędów. Raz w raz wchodzi ludzie z obrzędką od zimna twarzą, na nie obtartych butach błoto bez zenady niosą. Policjant potrząsa teką — złotym palcem wodzi wskazując miejsce podpisu. Żyd gładzi brodę, bockiem się zbliża.

— Brakuje stempla; co, dwie marki, — można i tysiąc zapłacić.

— Proszę mi tu nie przychodzić bez powiastki, bo nie wiem, o co „się rozchodzi”, załatwia ktoś interesanta.

Na boku rozmawia dwóch z urzędu, co już mają za wystugę lat dodatkę i hemoroidy, jak to było w drugiej „pałacie”. Sędzia Apelsinof i na jeździe zasiadał, bardzo porządny człowiek nie to co teraz galileusze, „swolocz” wszelkta.

Nie chcę widzieć i słyszeć.

A tu „milionówka” muszę uradować sobie duszę? ze śniany krzyczy. Tam rycerz wola „kup pożyczkę odrodzenia”. Obwieszczenia z każdego wylażą kąta.

Nareszcie przerwa. Drugie śniadanie.

Otwarte zasychają kałamarze, kurz pada, niedopita szklanka, ogarki papierosa, na ziemi podarte papiery. Pobojuwisko sordziennego dnia.

Śmierć wieje od tych pustych ścian, śpiących ksiąg, gdzie dokonywa się powzedni dzień życia mego.

III.

Godzina poczty.

W zgiełku pracy nadechodzi niespostrzeżona i upomina się żalem, jak głód natrętnym. uderza puszkę — tęsknota. Rozpacz szuka, czeka.

Wtedy oczy podnoszą się bezwiednie na zegar, widzą godzinę. Teraz rozumiem smutek serca, automatyczną pamięć czasu ponad wszystko wiedziane silniejszą.

A oczy odnalazszy trójkąt tamtej godziny odpozywają.

Ile okrutnej radości mieści się w tem, że codzień wskazówki staną tak samo, choć wszystko minęło.

IV.

Ręce.

Kaprave oczy, szmaty na barkach, z za rudego sznurka peruki wysuwające się siwe włosy.

— Ja nie wiedziałam, mnie bardzo potrzeba, przepuściłam termin, pytanie, żebym wiedziała, niech pan tak nie krzyczy, pan będzie laskaw, ja pięknie proszę mnie wydać...

Słońce wpadło spadają złota, jakże dziwne tutaj.

Już puste stoją stoły, mapy poplamionych bibuł zięją nudę. Repertorja śpią, sprzęty czasem trzeszcza, rozprostowując się po całodziennych trudach. Tylko ktoś jeden szpera pomiędzy papierami, jak te karty żółty. Ruda peruka odwraca się do ściany, palce chude szukają między zawartością stanika, coś dobyły.

Mam oczy podniesione, white w tante na-przeciw.

Twarz złota ani nie drgnęła, a przecież pod białym biurka spotkały się ich ręce.

V.

Złudzenia.

Jestem sobą, zwielokrotniona czuciem, skupiona duszą. Kroki na korytarzu. Czekam.

Jedne są szybkie, jak serca strwożonego obawa, że nadejdzie chwila upragniona, której się teraz nie chce, za wszelką cenę pragnąc, odpycha rękami — szczęście.

To inne, leniwe, wolne, odchodzące, jak rozpacz serca, co nie doczekawszy się przyścicia — upada, kona.

Potem ciche, niby dobre wspomnienia. Wreszcie tamte ostatnie, po za którym już tylko jest śmierć.

VI.

Wieczór.

Jestem sama. Kot śpi zadąsany pod zimnym piecem. Ktoś gra Chopina. Cisza patrzy w okno oczami białych dachów.

Odpozywam, opuściły mnie mary próżnych kroków.

— Nie dam się złamać ani tobie, którego muszę zapomnieć, ani brutalności ludzkiej. Czy szczęściem nie jest samotność, zamyślenie, chwila.

Motto jakiejś naiwnie podanej a przecudnej melodji, świadomie zapalających się gwiazd, pamięć krajobrazu.

Albo myśl, że przecież Chateaubriand, markiz najdumniejszy, umierał w nędzy na rękach Madame Recamier, ślepej, która mimo piękności swej mogła oślepnąć; że Chompi nie umiał się śmiać a zaledwie się uśmiechał, że Wilde miał swoje dni więzienne, a że przez Anhellego usta powiedziane jest „Ale o mnie Bóg zapomina!”

To wtedy nie jest tak samotnie i smutno. Moi umarli są ze mną.

W Niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 11 rano w sali „Kino Palace” przy ul. Chmielnej Nr. 9, tow. Daszyński wygłosi odczyt p. t. „W pięćdziesiątą rocznicę Komuny Paryskiej”. Bilety nabywać można w sekretarjacie O. K. R. Al. Jerozolimskie 56 od 10 rano do 8 wiecz. oraz w Księgarni Robotniczej Wspólna 17.

burzę, że temu idzie na rękę rząd p. Witosa; to jest charakterystyczne. Ślepcy, w 1921 r. stosunki społeczne chcą regulować strykiem, względnie kulą; antagonizmy socjalne — więzieniem. Naprawdę, poraz nie wiedzieć który, trzeba się powołać na Rzymian, że „kogo Pan Bóg chce skarać, temu rozum odbiera”.
Optymiści liczą, że jednak chłopieki rozum i dobrze zrozumiany interes narodu, nakazę p. Witosowi zmienić w stosunku do klasy robotniczej dotychczasową taktykę, że w puściźnie po sobie nie zechce zostawić stryckowych ustaw i kazamat.

„Walka” z paskarstwem.

Podczas ostatniego strajku z polecenia władz administracyjnych aresztowano kilku kupców warszawskich pod zarzutem paskarstwa i uprawiania lichwy. Miał to być początek „energicznej” akcji Rządu w kierunku zwalczania nieuczciwego handlu, spekulacji i paskarstwa. Opieczetowano ponadto kilkanaście składów, zapowiadano rewizje i dalsze aresztowanie. Plakatami obwieszczo ludności Warszawy o chlubnie rozpoczętej walce z drożyzną. Pisma reakcyjne i paskarsko-burżuazyjne z kwaśną miną zachwycały się energią władz rządowych i wskazywały strajkującym na to, jak Rząd stosuje silną rękę nie tylko do strajkujących, ale i do paskujących.

Minał strajk... I oto, p. Ludwik Spiess, „poważny” kupiec, współwłaściciel jednej z „największych i najpoważniejszych” firm, aresztowany z polecenia władz śledczych i osadzony w więzieniu, nagle zachorował i poszedł na kurację do domu. P. Wł. Pfeiffer, współnik min. handlu i przemysłu Przanowskiego, również został wypuszczony. O żadnych nowych aresztowaniach słychać nie było. Paskarze, którzy w panice uciekali z Warszawy, poczuli wracać do opuszczonych domostw. Twarda ręka p. Witosa nieco zmiękła.

A dalej... „Lewiatan”, międzynarodowy Polski Związek Przemysłu, Górnictwa i Hutnictwa zaprotestował przeciwko gnębieniu niewinnych a patriotycznych kupców i „rujnowaniu” rodzimego handlu i przemysłu. Stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie wystosowało do Komisji prawniczej w Sejmie list, zawierający jednomyślną uchwałę nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, domagającą się bezwzględnego uwolnienia kilku członków Stowarzyszenia, aresztowanych niesłusznie pod zarzutem lichwy towarowej, mianowicie pp.: L. Gutkowskiego, J. Malinowskiego, L. Messinga, Adama i Stan. Pakulskich, L. Spiessa. Wreszcie do ministra handlu i przemysłu udała się delegacja Związku kupców żydowskich i złożyła memoriał w sprawie rewizji i aresztowań wśród kupców Żydów.

Jest to zewnętrzna strona akcji; w obrót paskarzy. Za kulami petycji i memoriałów puścili przyjaciele pp. Przanowskiego i Grodzieckiego w ruch wszystkie sprężyny. W nastroju władz w stosunku do paskarzy nastąpił zwrot. Z niektórych składów zdjęto pieczęcie. Rozmaitym paskarzom wydano pozwolenie na zabranie części towarów z opieczętowanych składów. Silna dłoń Rządu uszła, a paskarze tryumfują.

Tak się kończy komedia zwalczania przez Rząd lichwy i paskarstwa.

Kiedy p. Grodziecki obejmował po p. Sliwińskim tę aprowizację, przepowiedzieliśmy, do czego ten wybitny przedstawiciel Polskiej Spółki Handlu zewnętrznego zmierza. Organizacja wielkiego kapitału przemysłowego, handlowego i bankowego zawarły ścisłe przymierze z organizacjami obszarników co do wzajemnego popierania swoich interesów. Jednym z najważniejszych punktów tej umowy jest wolny handel. Ponieważ zaś i ludowcy wszelkich odcieni są za wolnym handlem, przeto p. Witos uznał p. Grodzieckiego za wymarzonego ministra aprowizacji. P. Grodziecki nie wstydził się przyjąć stanowiska ministra aprowizacji z warunkiem, że dążyć będzie do zniesienia tego Ministerjum. P. Grodziecki wykonał teraz swoją misję. Projekt jego oznacza spełnienie wszystkich marzeń najsroższych agrarjuszy — z należytym uwzględnieniem interesów wielkich handlarzy.

P. Witos do spółki z p. Grodzieckim arcytnie poprowadził grę na rzecz lichwy żywnościowej. Spryt chłopski potoczył się tu z kapitalistyczną bezwzględnością.

I to się nazywa gospodarka państwowa w czasach ka'astrojalnej drożyzny!

Chłaśnięcia.

PIENKUS, JAKO „ORLANDO FURIOSO”.

„Na jakąś „walki byków”, mój „Robie”, aretę Zmienił się w dniach ostatnich nasz Polski „teater”!... Dostał pięścią „za uchem” Pieńkuś - „bonifratr”, Co jest naszej Eudecji istnym „Coquel’nem”!..

„Fertner to nad Fertnery”, komik nad komik!.. (Duch Jeleńskiego weń się wcielił niespokojny!..)

Wciąż w rozgrzanej głowinie płaczą mu się „Jojni”, „Bołszewizmy”, Bandrowscy, i inne „Ajzyki”!..

W tej duszy, lu-endectwem nazbyt już płożącej, Wytryskują raz po raz kipiące gejzery Żydowsko - prześladowczej, ach manji - chimery!..

Pieńkuś, drogi mój „Robie”, jest serjo cierpiący!..

„Bez względu na to, czy ktoś — Ajzykiem, czy Jojną, Jeśli tylko Polakiem jest, polskim poetą, Nie jest gorszym od ciebie Pieńkusiu —

„propheta”, *) Co zatruwasz powietrze swą „tworską wojną”!..

Szyfman — taki sam Polak, jak i Kotarbiński!.. Zrozum że to nakoniec, mój „ende-Pieńkusiu”,

Co na „Jojnów”, „Ajzyków” ciągle robisz s...., Na kojumnach Gazety „Warszawsko - Babiskiej”!..

„Tak dużo o twych bliźnich wrzeszczysz „kloakizmie”, A psujesz bez przestanku wciąż w Polsce powietrze!..

Krytyka na psy zjeździe snąc przy takim „metrze”!..** Zegnaj, „Pieńku”!.. Polecam cię świętemu Dyzmiel!..

Wacław Wolski.

*) Proroek.
**) „Z tego względu rozpisalem się tak szeroko o rzeczy, która warta jedynie kopnięcia”. (Urywek z „krytycznej oceny” ostatniego zeszytu „Skamandra”, pióra Pieńkusia.)

W sprawie „Strzelca”.

Wczoraj w sprawozdaniu z komisji wojskowej umieściliśmy wniosek posła Zamorskiego w sprawie „Strzelca”.

We wniosku swym p. Zamorski rzuca oszczerstwa i kalumnie na organizację „Strzelca” istniejącą przed wojną w Galicji. W sprawie tej otrzymujemy następujący list:

P. Zamorski świadomie kłamie — jeśli w motywacji swego wniosku mówi, że Zw. Strzel. odmówił swego udziału w ogólnonarodowych uroczystościach. Zw. Strzel. jako organizacja zupełnie apolityczna nie brał udziału w uroczystościach ani 1-go ani 3-go maja — a pozatem nie występował w gromie Tow. kurkowego, Stow. sług św. Zyty, ochronki św. Wincentego a Paulo, przytulku dla starców i domu podrzutek św. Józefa Kalasantego, oraz Sokola, które to organizacje stale ciągnięto na urzędzanie co 2-gi niemal dzień uroczystości w Krakowie gwoli większego ogłupiania krakowskiej pałuby.

Jedynę publiczną wystąpienie Zw. Strzel. nastąpiło w rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego (chyba że pan Zamorski nie uważa tego za uroczystość narodową). Rocznicę narodową święcił Strzelec nie przez drepkanie od pomnika Jagielly do pomnika Mickiewicza po rynku Krakowskim a potem opróżnianie butelek u „Hawelki” — lecz przez ćwiczenia polowe o czym mógłby się pan Zamorski z łatwością przekonać, gdyby mu się chciało przyjść o godz. 4-ej rano na krakowskie błonia i choć raz z bliska przyjrzeć nie-nawistnej sobie „organizacji dynastycznej”.

Świadomie przekręca fakty pan Zamorski, twierdząc, że Strzelec był organizacją partyjną i jakoby był bojówką wyborczą socjalistów i ludowców. Zw. Strzel. był organizacją apolityczną, czysto militarną, przygotowującą kadry oficerów i podoficerów dla przyszłej armji polskiej. Nasza wina — żeśmy to zrobili pierwsi — i że żołnierze nasi zanadto byli zajęci pracą na kawałek studenckiego czy robotniczego chleba; pracą wojskową przeciągającą się do późnego wieczora,

aby móc należeć do obozu pana Zamorskiego, który oczywiście byłby bardziej zadowolony, gdybyśmy urządzali bójki np. z ukraińskimi akademkami na lwowskim uniwersytecie.

Prawdą natomiast jest, że mogąc broń do ćwiczeń uzyskać jedynie u władz wojskowych austriackich, gdyż składki członkowskie na zakup jej nie wystarczyły, Zw. Strzel. brały udział w strzelaniu jubileuszowym w Wiedniu. Jednak nie urządzaliśmy pochodu historycznego, banderji krakusów, nie wyrażaliśmy holdu! Czy pan nie przypomina sobie, panie Zamorski, kto to urządził?

A gdzie to był pan Zamorski 5 sierpnia 1914 r.? Czy pragnął się także „zmierzyć z Moskalami”? Nie, on pragnął się z nimi sprzymierzyć! Otóż znów świadomie kłamie pan Zamorski, jakoby otoczono kogokolwiek „wiernymi strzelcami” i zmuszano do posłuszeństwa pod groźbą rozstrzelania. Nie było między nami wiernych i niewiernych i nie było potrzeby nikogo otaczać; grozić. A ci patriotyczni młodzieńcy, których pan znalazł aż 26 — to tchórze, którzy uciekli, bojąc się iść na nędzę i głód z Wermdelem w ręku, aby zginąć gdzie w lesie jako nieznanzi żołnierze ojczyznej sprawy.

Świadomie fałszerstwem jest jakobyśmy po przekroczeniu kordonu rozpoczęli załatwianie porabunków partyjnych. Nie istniały, jak je nazywa pan Zamorski „sady polowe strzeleckie”. Prawdą jest, że rozstrzelano żandarma Kapłana; powieszono paru zbirów, którym udowodniono szpiegostwo.

Lże pan Zamorski, twierdząc, że w Nowym Bolesławiu strzelcy „jako ekspedycja karna” strzelali do chłopów, którzy nie chcieli jako ochotnicy wstąpić do ich szeregów. Otóż wówczas już dzięki właśnie robotce pana Zamorskiego i tow. nie było strzelców — lecz legiony — poddane pod komendę austriacką

i rozdarte na dwie części — jedna nad Nidą, druga w Karpatach. Oddział w Bolesławiu nie był ekspedycją, lecz stałe tam stacjonowanym baonem uzupełniającym pod dowództwem dzisiejszego gen. Galicy. Chłopi i okoliczni robotnicy kopalniami podburzeni przez agitatorów politycznych, przyjaciel pana Zamorskiego, przyszli aby dowódcę baonu i oficerów, po rozbrojeniu żołnierzy związać i podkijami pędzić do „Kreisamt’u” w Olkuszu. Pan Zamorski bardzo dobrze wie, że to tak właśnie było, a winni przełania krwi bratniej to ci „inteligenci” nasłani z Dąbrowy, którzy chłopom opowiadali, że my to jesteśmy „szlachetkiem” wojskiem, które pańszczyznę przywróci, jak pobije Moskali. Są zeznania tych pańów, którzy głośno podczas najcięższej chwili z siekierami na wartość główną krzyżeli, stojąc z tyłu; „nie bójcie się chłopie — to drewniane wojsko i patronów nie mają”.

Ci „szlachetki” młodzieńcy kazali babom aby szły naprzód — a podczas salwy uciekli; w sprawie tej są protokolarne zeznania owych młodzieńców. A może to tych 26 wspomnianych w interpelacji?

Wreszcie sprawa ostatnia. Rekwizycja kilkudziesięciu cielaków pochodziła stąd, że ziemiąnie żadnej żywności nie chcieli nam dawać. Odmawiano nam również koni, a w Radomiu, kiedy zwrócono się do polskiego komitetu o 300 sztuk białizny dla baonu 2-go strzelców — odpowiedziała jedna z pań, że „mamy dla swoich”. Więc i te cielaki były dla tych „swoich” przeznaczone, raczej dla Moskali, Madziarów lub Niemców — byle nie dla „Galicjan”. Zresztą za zabrane cielaki i gęsi wydawano kwity rekwizycyjne na sumy, jakich żądano, a żądano zawsze drogo, bardzo drogo. Wreszcie za wszystkie kwity obywatelstwu później jaknajsołenniej zapłacono, nie ma więc o co kopki kruszyć.

Oficer.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna)

Prasa francuska poświęca ostatnio taką samą ilość miejsca i jednakowe przypisuje znaczenie dwóm sprawom: pertraktacjom w Londynie wraz z wymarszem wojsk francuskich do Niemiec i dopełniającym wyborom w 2-jej Sekcji Sekwany.

Czytając artykuły, z jednakowym przejęciem traktujące te dwie kwestje, — zdawałoby się mogło, że los Francji zależy od tego, czy bolszewizujący Suwarin i Lorient, zasiadający na ławie deputowanych, nie zadadzą ciosu 4-ej Republice Bloku Narodowego. Ze strachem, właściwym nacjonalistom wszystkich narodów i wszelkiego pokroju, dopatrują się oni w tym ewentualnym początku bolszewickiej rewolucji, jakby nie rozumiejąc znaczenia agitacji socjalistycznych i niektórych demokratycznych żywiołów za kandydatami Suwarina i Lorienta (pisałem o tem obszernie w ostatnim moim liście).

Niewinność oskarżonych o zamach stanu Suwarina i Lorienta jest tak wyraźna, że nawet Vautel z „Journalu” — pisma par excellence burżuazyjnego — naigrawa się z wytoczonego procesu „dziesięciu”.

Przewodniczący sądu, Drioux, zmuszony jest słuchać ironicznych uwag, lub dysertacji politycznych oskarżonych i obrońców. Biedny przewodniczący przyparty do muru, a nie mogąc żadnemu z oskarżonych dowieść ich winy w rewolucyjnym bezrobociu w dn. 1 maja, przyznaje wreszcie, że oskarża ich poprostu o przynależność do 3-jej Międzynarodówki, a wtedy zrywają się obrońcy, zabiegający się również do jej zwolenników, prosząc by i ich posadzono na ławę oskarżonych.

Takich epizodów proces ten dostarcza mnóstwo. Niektóre z nich np. są wprost śmieszne, jak np. ciągle powoływania się obrońców i oskarżonych na prezydenta Mileranda lub prezesa ministrów Brianda, jako na „nauczycieli” rewolucyjności i wyciąganie z ich przeszłości socjalistycznych mów, wzywających do strajku i do skończenia raz na zawsze z ustrojem burżuazyjnym.

Jeden z oskarżonych, raniony w czasie wojny i posiadający odznakę za waleczność, po patriotycznych uwagach, czynionych mu przez prezesa sądu, zapytał, czemu pan prezes nie poszedł w okopach bronić Francji. Pan Drioux odparł na to, że ma 65 lat. Nie zbity z tropu Hanau oświadczył, że widział ludzi 65-letnich, broniących Francji z bronią w ręku.

Inny z oskarżonych, Monatte, dowodził, że nie brał udziału w wielkim bezrobociu majowym, choćby dlatego, że jednym z celów tego strajku była „nacionalizacja produkcji”,

a on uważa to za utrwalenie burżuazyjnych rządów.

Lorient i Suwarin — nieraz melancholijnie zwieszają głowy, gdy przelicytowywują ich niektórzy z pośród oskarżonych, — syndykaliści, ironicznie pokipiujący z „parlamentarnych bolszewików”. Niezręczność oskarżenia, jak dotychczas przynajmniej, opartego na przypuszczeniach i wyznawaniu przez oskarżonych idei bolszewickich, chwilaami aż dziwi. To bezpodstawne oskarżenie otacza nimbem niewinności rewolucyjnej Lorienta i Suwarina.

I dzięki tej ich niewinności; wstrętowi do Bloku Narodowego wszystkich radykalnych żywiołów francuskich, tyle głosów padło już za nimi do urny wyborczej.

Georges Meauranges, jeden z kandydatów socjalistycznych obecnie nawołujący do oddania biletynów wyborczych — na Lorienta i Suwarina — wyciąga z pierwszych wyborów z 27 lutego takie np. konsekwencje:

„Wobec połączonych sił proletariackich, blok nacjonalistyczny byłby skazany na klęskę zaraz przy pierwszych wyborach. To jest faktem oczywistym i odpowiedzialność za to, że się dzieje przeciwnie, spada na Moskwę, której niszczytelna działalność prowadzi do wzmocnienia burżuazji, a zwracając się do francuskiej komunizmu powiada: „Jakże śmieszna jest farsa francuskiego bolszewizmu”.

Czyż Lorient i Suwarin nie są, według ich własnego zdania, poprostu kandydatami Republiki, Demokracji i Wolnej Myśli. Czy, aby dojść do tego rosyjski jezuityzm narobił tyle hałasu, zasiadł tyle nienawici i posługiwał się tytuł wyszukanymi kłamstwami? Kabytyn!

Życzę, by nasze sprytnie bolszewickie listy strawiły otrzymaną lekkoję, myśląc o głosach wyborczych, które w nadchodzącą niedzielę przyniosą im „agenci burżuazji”.

Czytelnicy niezawodnie przypominają sobie wypowiedziane przezemnie nieraz w „Robotniku” zdanie o charakterze większości bolszewików francuskich, mało różniące się od zdania, jakie mają dziś o nich Longuet, Mauranges i in. którzy z początku brali Cachina zbyt poważnie. Po niedzielnym wyborach Longuet, Mauranges czy inni — w dalszym ciągu nazywani będą „agentami burżuazji”, bo tego wymaga Zinowjew.

Rozpisałem się w mych listach o tych wyborach dlatego, żeby nasi towarzysze zdali sobie jasno sprawę z celów, jakie mają socjalistyczne i demokratyczne żywioły, głosując za Lorientem i Suwarinem, chociaż są zasadniczo obec teorjom bolszewickim, dość zresztą mgli-

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 218.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu znowu zostało całkowicie niemal wypełnione debatą konstytucyjną.

Długie dwa lata prawie walk o konstytucję, jakie odbywały się w Sejmie, sprawiły, że wszystkie argumenty zostały wypowiedziane. Przemówienia więc nowego materiału nie dają. Zainteresowanie wzbudzać może dziś już tylko indywidualność mówcy. Izba ostentacyjnie się różniczkowała pod względem poglądów na poszczególne zagadnienia konstytucyjne. Argumenty już nie działają.

To też wczoraj debata odbywała się przy pustej sali.

Pierwszy zabrał głos chadek Czerniewski. Przemówienie to było jednym skądś bzdurstwem. Chadocja zarówno w Sejmie, jak i poza Sejmem jest endeckim murzynem, którego przeznaczeniem jest odrabiać najzardziejszą robotę. Pos. Czerniewski grał wczoraj własnie rolę takiego murzyna. Bronił z zapalem zaprzędanego lokaja najskandaliczniejszych pomysłów reakcyjnych. Walczył o lepsze z księdzem Lutosańskim.

Po szeregu przemówień zabrał głos w dalszej kolejności tow. Czapinski. w sposób rzeczowy zbijając argumenty prawicy szczególnie w sprawie kościoła i szkoły wyznaniowej.

Interpelacje wnieśli, między innymi, tow. Kuniccki i Reger w sprawie gwałtów, popełnianych przez władze czesko-słowackie na ludności polskiej pod zaborem czeskim; tow. Niedziałkowski w sprawie konfiskowania przez cenzurę niektórych pism zagranicznych.

DYMISJA MIN. PEPIŃSKIEGO.

Marszałek: Prezydent ministrów donosi, że Naczelnik Państwa zwołiał p. Pepińskiego z urzędu ministra pracy, powierzając mu dalsze spełnianie funkcji, do chwili zamianowania zastępcy.

SPRAWA POSŁA RĄCZKOWSKIEGO.

Marszałek: Dalej oznajmiam, że dziś odbył się sąd marszałkowski w sprawie posła Rączkowskiego przeciw posłowi Stapińskiemu, który mu zarzucił współudział w zawieraniu kontraktów przez małopolski Związek garbarzy i w eksporcje 4-ech wagonów skór zagranicę. Sąd marszałkowski uchwalił, że zarzuty są niezasadne. Jakkolwiek stwierdzono, że Związek garbarzy nie dotrzymał zobowiązań wobec Rządu, to jednak wina na posła Rączkowskim nie ciąży.

DYSKUSJA KONSTYTUCYJNA.

Z pominięciem pierwszych punktów porządku dziennego przystąpiono odrazu do dalszej rozprawy nad konstytucją.

Pos. Czerniewski (chadek). Mówca występuje za autonomią dla Poznańskiego. Dalej jedną z gwarancji przyszłego rozwoju samorządu jest dla mówcy Senat. Mniemaliśmy, że Senat wkrótce przemieni się w reprezentację samorządu miejscowego. Jeżeli więc dla posła Niedziałkowskiego Senat jest ostatecznym murem prawicy, to dla nas jest on pierwszym stopniem do nowego ustroju wolności, zrównoważenia praw i obowiązków obywatelskich.

Przechodząc do sprawy referendum, musimy się opowiedzieć przeciw niemu. My się referendum boimy, bo często staje się podstawą dla despotyzmu.

Pierwsiestek religijny musi być ugruntowany. Poseł Niedziałkowski powątpiewał, abym mógł poważnie powiedzieć, że historia należy traktować ze stanowiska kościelnego. Miał słuszność, gdyż jest to godne tylko feljetonu w „Robotniku”. Wiele z nas przeszło szkoły rosyjskie, uczyło się z podręczników Iłowajskiego, który obrażał nasze uczucia narodowe, ale wiemy, że i inne święte uczucia polskie mogą być gwałcone. (P. Smulikowski: Pan sam jesteś katolikiem, który obrażał nasze uczucia narodowe, gdyż uczucia religijne są dla was martwą literą. (Tow. Bobrowski: Biada wam, faryzeusze i obłudnicy).

Brańcie udział w uchwałach, gwarantujących się Państwa, a jednocześnie wrogo występującie przeciw zarządzeniom generała Iwaszkiewicza, ale robotnik polski jest mu wdzięczny. (Wzrawa). (Głosy: Panu się pewnie teraz djabeł objawił. Opętany przez szatan).

Bronił będziemy artykułu, że prezydent musi być katolikiem.

Pos. Rosset: Wracam po poprzednim przemówieniu do konstytucji. Sądzę, że sprawa parlamentaryzmu i wyborów była jest w konstytucji w sposób postępowy i odpowiadający nowoczesnym poglądom. Co do kwestii: jedna czy dwie izby, to, zdaniem naszym, konstytucja powinna mieć dwie cechy: stworzyć Państwo solidne i poważne, a z drugiej strony być trwałe, t. j. przetrwać pewien okres. Powaga ustroju państwowego wymaga dwóch izb. (Pos. Smola: Sejmu i bufetu).

Do artykułu o Senacie klub nasz wprowadza poprawkę, żeby prócz innych wrylistów, wybrać jeszcze osobno 4-ech prawników od magistratury i adwokatów i instytucji prawniczych.

Pos. Metakiewicz: Klub nasz zaproponował, aby Senat był z wyboru, bez senatorów kurialnych.

wierząc w dobroczynną, dla proletariatu gwiazdę Lenina. Dziś podnosi przeciw tym rządowi orgą, przekonawszy się, że prowadzą one proletariatu rosyjski na manowce rewolucyjne. A takich jak on jest napewno wielu.

W Rosji rozpoczyna się nowy okres wojen domowych, oraz intryg burżuazji rosyjskiej i zagranicznej, która chce po porażce Bolszewji swoje zaprowadzić władanie. Burcew, Sawinkow i im podobni, nie omieszkają przedzej czy później zaprosić nas do współdziałania im z pomocą, ale próżny będzie ich trud!

Heronitko.

8 marca 1921 r.

P. S. Nareszcie i Paul Louis konstatuje w „L'Humanité” bezczelność Simonowskich żądań Górno-Sląskich i słusznie widzi w Simonie rzecznika wielkich tłumów kapitalizmu niemieckiego na Górnym Śląsku, przemawiającego w ich imieniu, a nie w imieniu górnośląskiego proletariatu. Niedawno jeszcze leader komunistyczny w „L'Humanité” — każde żądanie polskie uważał za „burżuazyjne”.

Paul Louis, gdyby głębiej chciał wejrzeć w tę sprawę, przekonałby się że Simon broni nie tylko interesów posiadaczy niemieckich, lecz i komosów obiecanych przedwojennymi Anglikom.

Tow. Teller został aresztowany.

Na dworcu, kiedy szpicel zorientował się, że tow. Teller jest członkiem licniejszego towarzystwa, zostali aresztowani i odprowadzeni do urzędu policyjnego wszyscy członkowie ankiety.

Nie pomogły energiczne protesty, komisarz policyjny zdecydował, że jest zmęczony i że członkowie ankiety prześlą się do rana w policyj.

Oburzeni delegaci zażądali połączenia telefonicznego z Wissem, który wysiadł na innym dworcu berlińskim. Po pewnem ociąganiu się komisarz zezwolił na rozmowę telefoniczną. Sytuacja się wyjaśniła. Komisarz stał się uprzedzającym grzecznym, członków ankiety wypuszczono na wolność.

Najciekawsze jest to, co spowodowało aresztowanie. Otóż — bez wątpienia: teoczka tow. Tellera, w której szpicel niemiecki znalazł następujące dowody zbrodni: 2 egzemplarze przemówienia sejmowego pos. Wierzbickiego w sprawie Górno-Sląska, zestawienia statystyczne dotyczące się G. Śląska, list tow. Daszyńskiego oraz 1 egz. „Vorwärtsu”.

ki) — wdychają do młodych, pięknie uczesanych, wygolonych, kupujących koszułe u Cherveta, a szyjących smokingi w Londynie, dyplomatów. Wszyscy piszą się „de” (stara, odwieczna, panie dziejki, szlachta w rodzaju JWP na cmentecie Ciecchanowskiego), żaden nie robi, wszyscy mają różowe paznokcie i przeważnie pusłki w pugilaresie. Uczą się tańczyć i dochodzą w tej dziedzinie do szczytów doskonałości. Za caratu — mazur na balu polskim tańczony, był kulminacyjnym punktem karnawału petrogradzkiego; niedługo kotyljon polski w Paryżu będzie notowany na giełdzie — nie tej, niestety, z „Place de la Bourse” — ale na giełdzie małżeńskiejskiej świata, jako szczytowy punkt choreografii sezonowej!

Prześcianmy żartować! Stwierdźmy, natomiast, że wśród wielu, wielu nieszczęść, które wojna zwała na ludzkość, wśród nieprzeobrażonej ilości chorób powojennych, wyrastających na organizmie społeczeństw współczesnych — znajduje się i choroba — tańca. Jest to bowiem choroba. I na ten temat istnieje już dziś, pomimo drożyzny papieru i druku — cała literatura psychiatryczna niemiecka. Tańczyć — oż w tem złego! Jest to sport, jak inne, sport zdrowy i piękny. Bywa wytworny, pełen smaku i umiaru. Bywa też pełen treści. Izadora Duncan, tańcząca „Porwanie Eurydyki”, wedle opery Glucka, tańcząca „Tryumf” rzymski albo „Marsyljankę” — to prawdziwa, szczerza sztuka, przejmująca nas dreszczem zachwytu. Tańce rytmiczne dzieci wedle Dalcroze'a, powoli przyjmujące się w świecie całym, są bardzo ważnym dopełnieniem gimnastyki szkolnej. To wszystko — są czynności piękna, kultury, postępu. Ale jakże to wszystko dalekiem jest od oparów, płynących od współczesnego salonu tanecznego! Świat sam siebie oszukuje, wstawiając w ludzi, że piękno hold składają, ucząc się fox-trot'a czy shimmy-fox-trot'a. Są to zwyrodnienia tańca. I są to zewnętrzne protuberancje głębokich zaburzeń psychicznych, które centralne źródło swoje mają w psychozie powojennej. Lata minę, zanim świat wróci do umiaru, do wytworności, do dostojności piękna. Dziś w restauracji pierwszego rzędu niewiasty piją wódkę, jak żołnierze, i nie widzą brzydoty tego giestu i demoralizacji, jaką szerzą. Tańczą i tańce, których szpetoty nie dostrzegają. Ale to minie. Minęła wojna. Minę i jej skutki!

Henryk Bezmański.

sto interpretowanym przez neo-komunistów finansowych.

Wiadomości, nadchodzące tu obecnie z Bolszewji, wzbudzają wielką otuchę w sferach burżuazyjnych. Burcew — zaprasza aliantów by wysłały wojska na pomoc zbuntowanym. Burcewowska kłka obawia się ewentualnego zwycięstwa nad bolszewikami rewolucjonistów z pod znaku socjalnych, rewolucjonistów rosyjskich i mieńszewików.

„L'Humanité” przesadza gdy pisze, że cała ta afera jest zorganizowana przez koalicję i przez jej agentów, nie jakgdyby nie wiedząc o stałych buntach w rosyjskich masach ludowych przeciwko rządowi bolszewickim.

General Kozłowski może wzbudzić niedowierzanie co do swych zamierzeń rewolucyjnych, ale innymi oczami patrzymy na Antonowa, dawnego szefa gwardji czarwonej — obecnie prowadzącego za sobą 50.000 ludu roboczego.

Antonowa znam dobrze z czasów, gdy przebywał w Paryżu; był on zawsze szczerym i oddanym sprawie robotniczej działaczem.

Jeżeli Antonow wziął teraz broń do ręki przeciw Trockiemu, to nie dla ustalenia rządów burżuazyjnych, lecz dla obalenia tytanji bolszewickiej, której w początku sam służył.

Przygody członków ankiety międzynarodowego biura związków zawodowych w sprawie Górno-Sląska.

Przed tygodniem zjechali do Berlina członkowie ankiety Międzynarodowego Biura Zw. Zawodowych, by stamtąd udać się na Górny Śląsk na miejsce zbadać stosunki.

W ankiecie wzięli udział: Jouhaux i Thomas (Francja), Fimmen (Holandia), Poulton (Anglia), Żulawski i Teller (Polska) oraz Wisel (Miami).

We Wrocławiu okazują się, że członkowie ankiety nie mogą pojechać na G. Śląsk ponieważ odpowiedzieli, że nie chcą udzielić rząd niemiecki. Po kilku dniach pobytu we Wrocławiu członkowie ankiety, zdecydowali, że wobec trudności nie do przewyżnienia na Górny Śląsk dostać się nie mogą, ankieta na odległość przeprowadzić nie podobna, że wobec tego Biuro międzynarodowe w sprawie G. Śląska żadnej opinii powziąć nie może.

Postanowiono wrócić przez Berlin do swych krajów. I tu rozpoczęły się najciekawsze przygody członków ankiety.

Kiedy bowiem na dworcu berlińskim tow. Teller poszedł do innego wagonu zabrać uprzednio zostawioną tam tezkę, tezkę znalazł ale w towarzystwie szpicla niemieckiego, który podczas nieobecności właściciela tezkę należyte zbadał.

Z blizka i z daleka.

SZPETOTA I SMUTEK TAŃCA.

Tańce są stare, jak ludzkość, i mają swoją długą historję. Pismo święte uczy, że król Dawid „tańczył przed Bogiem” (ze względu na szkole wyznaniową trzeba będzie dodawać „swoim” Bogiem, aby nie obrazić wierzeń niczyich). Tańczą szamani, derwisze, bajadery. Religja pierwotna nie da się pomyśleć bez tańca. Żydzi na pustyni tańczyli koło złotego cielca. (Był ponoc złoty, dziś ludzkość tańczy koło cielca papierowego z podpisem tylko autentycznego kasjera państwowego!). Dziś wstęcznie na świecie ludzie tańczą. Ma to być jedną z wielu plag, które na nas sprowadziła wojna. Psychologicznie jest to zrozumiałe. Człowiek, który wyniósł zdrową głowę z okropu strzeleckiego, czuje wzmożoną potrzebę stwierdzenia, że żyje: pije tedy, tańczy, tańczy bez pamięci, oddaje się przeróżnym praktykom, związanym ze wzmożonym życiem plebówem. Lekarze opowiadają, piszą, drukują przerażające rzeczy o spustoszeniach, wprowadzonych przez wojnę, niszczycielskiej wszystkich walorów, do szeregów młodzieży, młodzieży szkolnej, nawet młodzieży uczęszczającej do szkół średnich...

Młodzież tańczy. Tańczy bez pamięci. Upija się, poprostu, tańcem. Szuka coraz to innej podniety, innego lekarstwa na podniecenie wyobraźni, nerwów. Nie wystarcza wale ozy mazur. Tańczymy dziś fox-trot'a czy Tango — to już starszerek przedwojenny — i ledwo międzynarodowy związek zawodowy baletników zebrał duże miliony za naukę one-step'a, two-step'a i t. p., dziś znowu, jak piszą dobre poinformowane dzienniki — odmiana! Tańca i każą tańczyć nowe zgoła tańce. I nasi młodzi terminatorzy dyplomatyczni — nikt nie donyła się, ilu tych młodych attachés jest w Paryżu! — uczą się na gwałt nowych tańców. Jakże, bowiem, zdobyć serce paskarskiej, złotem poszytej, djamentami wysadzonej córeczki! Wojna tyłu natworzyła nowych miliardów i ci miliardery mają tyle złoto-włosych, szafiorkich, czarno-brewych córek! Belgiki, Angielki, Francuski, Kreolki wszystkich wyznachowane w klasztorach, ubierane w zakładach p. Paquin, perfumowane przez Cotty'ego, czesane przez ob. Hyacynta na Faubourg Saint-Honoré kuź obok pałacu prezydenta republi-

Posel Kierulik oeni wyżej Senat szlachecki z konstytucji 3-go maja, niż obcemu, my jednak uważamy ten Senat za doskonalszy i bardziej demokratyczny.

Co do art. 22 głosować będziemy za poprawką Związku Lud.-Nar., przy tej sposobności zastrzegamy się przeciw napaści ks. Lutosańskiego na posłów małopolskich i przypomniani im praktyk wieńskich. Namienimy atak na posłów drugiej dzielnicy i uogólnianie zarzutów jest wysoce niesmaczne i nie na czasie. (Brawa na lewicy).

Pos. Friese (Niemiec): O nieszczęsnych paragrafch wyznaniowych dużo już pisano w prasie polskiej, ale i my, ewangelicy, których jest w Rzeczypospolitej przeszło 2 miliony, poczuwamy się do obowiązku wypowiedzenia słów kilku na ten temat. Niema na ziemiach polskich ewangelika, który nie cieszyłby się z oswobodzenia Polski. (Brawa). Niestety, reakcja pociężyła i zamaciła naszą radość fakty naduzycia władz wobec ewangelików i usunięcia nas z instytucji państwowych i miejskich sprawiła, że z bólem serca patrzymy w przyszłość. Znamy z historii światne karty tolerancji polskiej, ale historia ma i odwrotną stronę, pokazuje nam reakcję katolicką i wybryki jezucickie.

Dziś uchwalacie postanowienia, w których uważa się nas za obywateli drugiej kategorii. My chcemy, ażeby Polska była państwem pięknym i bogatym, a nie pourem, żeby panowały w niej wolne narody, a nie Rzym, żeby nie spełniły się słowa wielkiego poety: Twoja zguba w Rzymie. (Brawa).

Na tem skończono pierwszą kolejkę mówców w trzecim czytaniu konstytucji. Rozpoczęła się kolejka druga.

Pos. Bobek (P. S. L.): Z całego projektu najbardziej mogą zadawać artykuły o samorządzie, o ile będzie on oparty na powszechnym, równym prawie wyborczem. Co do władzy wykonawczej, zdaje się, że występuje na prawicy zbytino osobista niechęć do obecnego Naczelnika Państwa.

Najbardziej po macoszemu potraktowała konstytucja szkolnictwo. Kwestję szkolną rozpatrywano ze stanowiska sfanatyzowanego mnicha średnio-wiecznego. (Głosy na lewicy: Tak jest). Jeśli szkoła ma spełnić swoje zadanie, to musi odpowiedzieć pewnym wymaganiom. Mianowicie musi mieć charakter publiczny, być bezpłatną i zależną jedynie od czynników fachowych. Tymczasem ka. pos. Lutosański wypowiedział wojnę postulałowi bezpłatności.

Wymaniówłość szkoły uważamy za nieszczęście, zwłaszcza w okolicach o mieszanem wyznaniu, np. na Śląsku Cieszyńskim. Pozatem utrudniłoby to niesienie kultury na wachód.

W imię demokracji walczyć będziemy usilnie przeciw Senatowi i będziemy się domagać, aby zgłoszone wczoraj postulaty nasze zostały przyjęte.

Po przemówieniu posła Hirschorna zabiera głos endeck Zamorski.

Pos. Zamorski twierdzi, że powna część Sejmu pragnie skonczenia stanu anarchji, bezrządu i bezprawia. a druga strona temu się sprzeciwia. (Tow. Moraczewski: Pańskie właściwe nazwisko: promokator).

Powiadają, że Sejm nie może rozstrzygnąć o przyszłej formie rządu, bo niema w nim Górnolęzaków i kresowców, a któż temu winien? Czyśmy nie chcieli na początku Sejmu włączyć do naszego grona przedstawicieli ziem wschodnich i całego zaboru pruskiego. (Pos. Barlicki: Waszych ludzi, żeby pan mógł jeszcze pogorszyć konstytucję).

Następnie przemawia tow. Czapinski, którego przemówienie podamy w jutrzejszym numerze.

Pos. Smola („Wyzwolenie”): Ta konstytucja jest niejako sztydem niesumieznego handlarza, który co innego obiecuje, a co innego sprzedaje. Mam tutaj wniosek posła Głabińskiego z r. 1919, z projektem konstytucji. W tym projekcie jest wyraźnie w 71 artykule powiedziane, że prezydent wybiera cały naród. Dalej jest powiedziane, że cała władzę ustawodawczą dzierży Sejm i niema wcale mowy o Senacie. Dalej, że w ciągu roku, po ustaleniu granicy, konstytucja będzie zrewidowana. Także podczas wyborów żadne stronnictwo prawicy nie wystawiało hasła Senatu i wyboru prezydenta przez Sejm i Senat. Więc walczyliśmy nie przeciw większości narodu, lecz z garską ludzi, która oszuka wyborców i lud.

Na tem odroczone dalszą rozprawę. Przemawiać ma jeszcze jeden mówca i sprawozdawca.

Marszałek oznajmia, że kto jeszcze pragnie poprawki do konstytucji, powinien poprawkę tę oddać w kancelarii sejmowej do poniedziałku do godz. 11 przed poł., gdyż musi być ona jeszcze rozdana klubom. Każda z tych poprawek musi mieć najmniej 100 podpisów.

SPRAWA PLEBISYTU.

Przystąpiono do nagłej interpelacji posła Debakiego w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.

Pos. Debaki: Ostatnie dni, dzielące nas od plebiscytu, wykazują wiele objawów niepokojących. Mam na myśli przewóz broni przez rząd niemiecki na Górny Śląsk, decyzję o równoczesnem głosowaniu emigrantów, prowokacyjne zachowanie się niemieckich organizacji plebiscytowych i posunięcia polityczne Niemców na konferencji londyńskiej. Świadczy to wszystko o tem, że Niemcy liczą na to, że dzień plebiscytu nie będzie dniem plebiscytu, lecz dniem orężnej walki. Dlatego zapytujemy, czy data plebiscytu 20 b. m. nie będzie odłożona, czy

urząd dostatecznie poinformował odpowiednie czynniki o tem, że czynione są zabiegi celem unieszkodliwienia swobodnego wypowiedzenia się ludności górnośląskiej, czy Rząd zapewnił emigrantom polskim przejazd na teren plebiscytowy, czy poczynił kroki w celu zapewnienia Śląskowi Górnemu po przyłączeniu do Polski normalnego rozwoju życia?

Prezydent ministrów Witos: Według wszelkiego prawdopodobieństwa termin plebiscytu, oznaczony na 20 marca, zostanie dotrzymany. (Brawa). Rząd poczynił wszelkie zarządzenia, ażeby umożliwić spokojne przeprowadzenie plebiscytu, by głosowali tylko ci, którzy mają do tego prawo i by zapewniono normalny bieg życia ludności górnośląskiej w razie przyłączenia tego kraju do Rzplitej.

Gdy po zakończeniu zwycięskiej wojny państwa sprzymierzone zabierały się do wymierzenia sprawiedliwości dziejowej na zasadzie stanowienia herodów o sobie, sądziliśmy, że te zasady w całej pełni będą zastosowane do ziem, które oderwane zostały od państwa Polskiego, a których ludność pozostała wierna Polsce. Niestety, nadzieje te nas zawiodły. Wydano nakaz plebiscytu na Górnym Śląsku, chociaż pierwotny traktat wersalski orzekał bezwarunkowo przyłączenie go do Polski. Nastąpił gługi okres ciężkich przeżyć, obecnie nadchodzi koniec tej próby; czekamy spokojnie na ten dzień, jeżeli nie jesteśmy zupełnie wolni od troski to dzieje się to z tego powodu, że Niemcy wzmoczoną agitacją chcą za każdą cenę wywołać zaburzenia. Ludność polska potrafi jednak zachować spokój, a nie wątpimy, że komisja międzysojusznicza zdoła zapewnić ludności swobodne wypowiedzenie swej woli. Polacy górnośląscy w niedzielę palmową pójdą do urn plebiscytowych. Naród, Sejm i Rząd polski czekają na wynik z całym spokojem. (Brawa).

ZMIANY W USTAWIE O ZATARGACH MIĘDZY ROB. ROLNYMI I ZIEMIAMI.

Przystąpiono do ustawy o zmianach w ustawie z 1-go sierpnia o załatwianiu zatargów między pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Tow. Żuławski: Kary, przewidziane w ustawie z 1 sierpnia 1919 r., zostały podwyższone. Chodziło tu o zapewnienie ustawie poszanowania. Dla polubownego załatwienia zatargów konieczną była zobowiązująca zgoda. Obecnie umowa zbiorowa między Związkiem ziemian, a Związkiem pracowników rolnych kończy się 31 marca, a Związek ziemian oświadczył, iż jej nie odnowi, dopóki robotnicy rolni nie poddadzą się pod dyktando Związku ziemian. To zmusiło Rząd do dodania art. 7, zmierzającego do przedłużenia dotychczasowych umów zbiorowych do czasu zawarcia nowych.

Komisja zmieniła rządową redakcję tego artykułu w ten sposób: Upoważnia się ministra pracy na czas do 31 marca 1922 r. do powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej, której będzie minister przewodniczył. W komisji tej będą braли udział przedstawiciele pracodawców i pracowników. Gdyby strony uchylały się od udziału w komisji, to będzie ona decydowała w składzie trzech delegatów rządowych. Komisja ma prawo wezwać tych przedstawicieli do zawarcia nowej umowy zbiorowej i do pośredniczenia w doprowadzeniu jej do skutku. Jeżeli mimo to umowy nie zostaną zawarte do 31 marca r. b. i wskutek tego zajdzie niebezpieczeństwo przerwania normalnej pracy na roli, komisja ma prawo nadać obecnej umowie zbiorowej moc obowiązującą na rok jeden, oraz dokonywać w niej zmian na podstawie żądań stron interesowanych.

Prócz tego komisja przyszła do przekonania, że kary aresztu zaproponowane przez Rząd, są zbyt ciężkie, bo do zapewnienia udziału w komisjach wystarczą wysokie kary pieniężne.

Pos. Bojanowski proponuje, żeby grzywny były jednolite dla pracowników i pracodawców.

Izba odrzuciła zasadę posła Bojanowskiego i przyjęła wnioski komisji, z wyjątkiem stawek karnych, które uchwalono, według brzmienia rządowego.

NADUŻYCIA CZESKIE PODCZAS SPISU LUDNOŚCI.

Następnie poseł Buzek referował sprawę swego nagłego wniosku o nadużyciach czeskich podczas spisu ludności na Śląsku Cieszyńskim. Spis ten ma międzynarodowe znaczenie, bo Czechosłowacja w traktacie zobowiązała się do ochrony mniejszości narodowych. Czesi starali się spisem tak pokierować, żeby stworzyć fikcję, że to oni właśnie są większością. Na Śląsku Cieszyńskim komisarzy niarowano tylko Czechów lub Ślązaków. Komisarze postępowali tak, że gdy kto twierdził, że jest Polakiem, pytali: zapewne pan jest Polakiem śląskim, i nawet, gdy się na to nie zgodził, dopisywali śląski. Na wiecach publicznych grożono Polakom terorem, na wielką skalę grożono wyrzucaniem z pracy i mieszkań, a te pogromki musiała ludność brać za serio.

Tendycyjność przeprowadzenia spisu uwidoczniła się również w tem, że Czechom pozostawiona była wolność agitacji, naszych zaś agitatorów i kolporterów aresztowano i nakładano wysokie kary. Ten spis był zwykłą komedią dla wykazania większej ilości Czechów. Ponieważ jednak zagranicą będzie uważany za miaropływ, przeto wzywamy Rząd, aby się upomniał o porządek i sprawiedliwe przeprowadzenie spisu ludności na Śląsku Cieszyńskim. W razie zaś, gdyby rząd czeski temu żądaniu odmówił, rząd nasz powinien się zwrócić do Ligi Narodów o przeprowadzenie spisu pod jej kontrolą. (Brawa).

Nagłość wniosku przyjęta.

Przystąpiono do wniosków nagłych, które odesłano do komisji.

Następne posiedzenie we wtorek o goda 4 po poł. Na porządku dziennym trzy pierwsze czytania, oraz dokończenie trzeciego czytania i głosowanie nad konstytucją.

INTERPELACJA.

posła Dobrowolskiego i tow. do p.p. ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych w sprawie bezprawnych aresztowań w Miechowie, oraz w sprawie niewłaściwego postępowania sędziego śledczego w Miechowie.

W dniu 2 marca r. b. aresztowano w Miechowie instruktora powiatowego Związku zaw. rob. roln., Dynowskiego, po rewizji, przeprowadzonej w lokalu Związku na zlecenie władz administracyjnych. Mimo, że w lokalu nie znaleziono nic, co by się przeciwowało przepisom prawnym, władze administracyjne samowolnie opieczętowały lokal Związku na przeciąg 2-eh dni.

Tegoż dnia, 2 marca r. b. aresztowano w Gruszowie (gm. Kałęcznica) Leona Nowaka i Rosę, członków Zw. zaw. rob. roln., rzekomo za ich udział w V Zjeździe krajowym Zw. zaw. rob. roln. oraz za odczytanie na Zjeździe powiatowym rezolucji, uchwalonych na wymienionym wyżej Zjeździe krajowym.

Gdy zwrócono się do sędziego śledczego, by w myśl art. 422 i 488 ust. post. karn. zwolnił aresztowanych za kaucją i ofiarowano w gotówiznie 20,000 mk., sędzia śledczy odmówił przyjęcia kaucji, lecz zażądał natychmiast nabycia za tę sumę milionówek, oświadczając, że inaczej aresztowanych nie zwolni. Kiedy nabyto milionówek za wymienioną sumę, Dynowskiego zwolniono. Natomiast za Nowaka zażądał sędzia śledczy osobno nabycia milionówek za 40,000 mk. Tej sumy Związek nie zdołał jednak zebrać, wobec czego aresztowany pozostaje nadal w więzieniu.

Podpisani zapytują p.p. ministrów:

1) Czy skłonny jest wyjaśnić, na jakiej zasadzie aresztuje się ludzi za ich jawną działalność organizacyjną, oraz opieczętowane są lokale Związku, nie znalazłszy w nim nic nielegalnego?

2) Jakiem prawem sędzia śledczy w Miechowie uzurpuje sobie prawo wyznaczania, w jakich banknotach ma być wpłacona kaucja? Czy p. minister skłonny jest pociągnąć do odpowiedzialności sędziego śledczego w Miechowie, który miał być na straży sprawiedliwości, szykanuje biednych i niewinnie aresztowanych ludzi?

Warszawa, dn. 10 marca 1921 r.

Kronika sejmowa.

Z komisji spraw zagranicznych.

Na wczorajszym posiedzeniu podkomitet złożył znaczne zmiany wniosek ks. Lutosławskiego. P. P. S. utrzymuje swój wniosek (podany we wczorajszym Nr-ze „Robotnika“), jako wniosek mniejszości (przyłączyło się do niego „Wyzwolenie“).

P. Sapięha nie był obecny na posiedzeniu. Komisja uchwaliła, że jeżeli p. Sapięha uzna rezolucję tę za bezwarunkowo wiążące go, to dyskusja w Sejmie jest zbędna. W przeciwnym razie wnioski mają być przedmiotem obrad sejmowych.

W tej sprawie odbędzie się prawdopodobnie posiedzenie Komisji w przyszłym tygodniu.

Komisja aprowizacyjna za wolnym handlem.

Wczoraj komisja aprowizacyjna obradowała nad polityką aprowizacyjną na rok przyszły. Min. aprowizacji Grodzicki chciał wysłuchać opinii komisji, zanim przedstawi swój plan, komisja jednak postanowiła przejść do porządku dziennego nad tem życzeniem p. ministra. Wywleczono natomiast na porządek dzienny wniosek pos. ks. Starkiewicza o wprowadzeniu wolnego handlu ziemiopłodami i przyjęto wniosek ten większością 22 gł. przeciwko 8 (P. P. S., N. P. R., pos. Reuch). Przyjęto również wniosek o skasowaniu ministerjum aprowizacji.

Wczorajsze uchwały komisji sprawy definitywne nie załatwiają. Komisja powróci do tej kwestji po wniesieniu projektu aprowizacyjnego przez p. Grodzickiego.

Z Komisji nietykalności.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji nietykalności poselskiej i regulaminowej. Przeciw głosom socjalistów i „Wyzwolenia“, komisja uchwaliła przedłożyć Sejmowi wniosek wydania posła Dabala za: „zdradę stanu“, „podżeganie do buntu“, „obrazę władzy“ itd., itd., popełnione na wiecach a nawet w rozmowach prywatnej.

Natomiast komisja odmówiła wydania te-

goż pła za umieszczenie w komunistycznym „Świecie“ wiedeńskim art. p. t. „O warunkach rewolucji w Polsce“.

Komisja przystąpiła do debaty nad regulaminem sejmowym (po dwóch z górą latach!) na podstawie projektu... ks. Lutosławskiego, który, jak widzimy, grasuje niemal we wszystkich komisjach.

W komisji miejskiej wczoraj znalazła swój epilog sprawa budowy łaźni miejskiej w Radomiu. Odkładana kilkakrotnie w celach najwidoczniejszego sabotowania przez przewodniczącego komisji p. Suligowskiego, sprawa ta rozstrzygnięta została pomyślnie dla miasta, które jednak przez szkodnictwo posłów radomskich: Soltyka, ks. Sykułskiego i p. Strzembalskiego, poniesie duże straty, wobec podniesienia się kosztów budowy przez te kilka miesięcy.

W dyskusji zabierali głos: szef sekcji min. rob. publ. p. Jakimowicz, naczelnik sekcji samorządowej min. spr. wewn. dr. Sikorski, prezydent Warszawy P. Drzewiecki i zaproszona do dania wyjaśnień prezeska Rady miejskiej m. Radomia tow. Kelles Krauzowa, oraz posłowie: tow. Hausner, tow. Arciszewski, dr. Weinzierer i inni. Ważną odprawę za swoje znane intryganckie pomysły usłyszał p. Soltyk od tow. Hausnera. Po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawicieli Rządu, którzy w zupełności bronili praw miasta, komisja postanowiła: uchylić wszystkie przeszkody, sławiane wykonaniu przez zarząd m. Radomia rozpoczętej budowy — dziś historycznej już łaźni miejskiej.

Do sprawy tej jeszcze wrócimy.

Kronika polityczna.

Wczorajszy „Monitor Polski“ ogłosił nominację inż. Jankowskiego na ministra pracy. Dziś p. Jankowski obejmie urządowanie.

Delegat polski w Radzie Ligi Narodów Akenazy w dniu 10 b. m. wyjechał z Paryża do Warszawy, dokąd przybywa w dniu dzisiejszym. Pozostały personel delegacji powraca do Genewy.

Z inicjatywy polskiego delegata w Radzie Zjazdu Państwa Bałtyckich dnia 9 marca została podpisana deklaracja państw bałtyckich w sprawie napaści na Gruzję. Deklarację podpisali: Mejerowicz, lotewski minister spraw zagranicznych, Hellat, przedstawiciel Estonji na Łotwie, Zaunis, przedstawiciel Litwy, i Baliński, sekretarz poselstwa polskiego w Rydze.

Deklaracja brzmi: Państwa bałtyckie śledziły zawsze z głęboką sympatią walkę braterskiego narodu gruzińskiego o wolność i niepodległość, walkę, uwieńczoną powodzeniem.

Z prawdziwą radością kraje nasze powitały utworzenie się rządu, opartego na zasadach iscie demokratycznych zgodnie z wolą narodu gruzińskiego, wyrażoną swobodnie przez jego konstytuante. W chwili, gdy Gruzja, uznana de jure przez wielkie mocarstwa wchodziła do rodziny wolnych, cywilizowanych narodów, została napadnięta przez wrogie siły zewnętrzne, zagrażające jej niepodległości. Rada delegatów państw bałtyckich, zgromadzonych w Rydze, jest głęboko przeświadczona, że Gruzja wyjdzie zwycięska i wzmocniona z ciężkiej opresji, która na nią spadła, i wyraża swe gorące życzenia zwycięstwa i pomyślnego przyszłego rozwoju narodowi gruzińskiemu. Rada jest przekonana, że uczucia jej podzielają w całej pełni demokracje całego świata.

Przybyła do Warszawy delegacja nauczycielstwa polskiego ze Śląska Cieszyńskiego w celu złożenia protestu przeciwko wprowadzeniu do konstytucji artykułu o szkole wyznaniowej. Delegacja zjawiała się w Sejmie i przedstawiła memorjał wszystkim klubom.

W niedzielę odbędzie się w poselstwie lotewskim przyjęcie, na które zaproszeni zostali przedstawiciele stronnictw P. P. S., „Wyzwolenia“ i P. S. L.

Dotychczas sprawy konsularne w stosunkach polsko-argentyńskich załatwiał konsul argentyński w Berlinie. Dowiadujemy się, że w kwietniu utworzony będzie w Warszawie oficjalnie konsul argentyński.

W najbliższej przyszłości w Krakowie utworzony będzie vice-konsulat amerykański w celu ułatwienia ludności Małopolski otrzymania wiz na wyjazd do Ameryki.

Przed plebiscytem.

SZANSE NIEMCÓW STAJĄ SIĘ CORAZ GORSZE.

Bytom, 11 marca.

(P. A. T.). Wykrycie bojówek niemieckich w pow. Strzeleckim przez władze koalicyjne i przedsięwzięte w związku z tem aresztowania wywołały wśród Niemców popióch. Władze koalicyjne zabrały się energicznie do tłumienia wszelkich prób niepokoju, wywo-

lywanych przez Niemców. Odbyły się liczne aresztowania „Stosstrupp'erów“ w pow. Kozielskim, Bytomskim i innych.

Przedstawiona przez Niemców liczba przybyłych emigrantów jest mocno przesadzona. Emigranci są przygnębieni, szczególnie obardzeniem zagłębia Westfalskiego przez wojska koalicyjne. Ludność przyjmuje ich spokojnie i obojętnie. Nastrój ludności polskiej jest op-

rymistyczny. Polacy nie wątpią w pomysły dla Polski wynik plebiscytu.

NOTA POLSKA PRZECIWKO GŁOSOWANIU EMIGRANTÓW.

Paryż, 11 marca.

(E. E.). „Temps“ podaje tekst noty rządu polskiego, wręczonej radzie najwyższej w Londynie, a zawierającej protest przeciwko jednoczesnemu głosowaniu emigrantów i ludności górnośląskiej. Nota powyższa za pośrednictwem posłów polskich była wręczona w dniu 9 b. m. rządowi: francuskiemu, angielskiemu, włoskiemu i japońskiemu.

PRZYBYCIE EMIGRANTÓW.

Bytom, 11 marca.

(P. A. T.). Pociągi z emigrantami przychodzą w godzinach, przewidzianych w rozkładzie jazdy z nieznacznym opóźnieniem. Pisma niemieckie podają, że w ciągu 2-ech dni ostatnich przybyło około 10 tysięcy emigrantów. Tymczasem według informacji, udzielonych przez władze kolejowe przybyło zaledwie około 500 emigrantów. Szczególnie przygnębienie można zauważyć wśród emigrantów z Westfalji. Między dotychczas przybyłymi emigrantami jest 30 proc. Polaków, którzy przyjmowani są na dworcach przez polskie komitety plebiscytowe. Wielu z emigrantów pragnie w czasie plebiscytu skorzystać z przysługującego górnoślązakom prawa opcji i w ten sposób uwolnić się od niemieckich podatków i długów wojennych.

PRZYGOTOWANIA NIEMCÓW DO EWAKUACJI.

Bytom, 11 marca.

(P. A. T.). „Oberschlesische Morgenztg.“ donosi, że od 1 października r. ub. wywieziono z Górnego Śląska 18.000 wagonów towarowych. Wiadomość ta, podana przez dzienniki niemieckie, potwierdza nasze doniesienia o niemieckich przygotowaniach do ewakuacji Górnego Śląska po przegranej plebiscycie.

Ludność górnośląska stanowczo protestuje przeciwko temu ogalacaniu kraju z jego majątku i żąda od komisji koalicyjnej odpowiedniej obrony.

ZAKAZ PRZYWOŻENIA BRONI.

Bytom, 11 marca.

(P. A. T.). Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska przysłała do polskiego konsulatu generalnego w Opolu tekst obwieszczenia, które będzie rozplakowane na wszystkich stacjach terytorjum plebiscytowego. Obwieszczenie to brzmi:

„Ostrzeżenie dla podróżnych,

Posiadanie broni.

Wszelka broń, znajdująca się w posiadaniu podróżnych, będzie przy wejściu na obszar Górnego Śląska przez dowódców posterunków granicznych skonfiskowana.

Bez specjalnego pozwolenia Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej Górnego Śląska wszelkie posiadanie broni jest na tym obszarze zakazane i naraża osoby przestępujące ten zakaz, na karę grzywny albo więzienia.

niała wykonanie zobowiązań od wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku.

GRANICA CELNA W NIEMCZECH.

Londyn, 11 marca.

(E. E.). Rada Najwyższa ustaliła szczegółły przeprowadzenia sankcji celnych i wysłała w tej sprawie telegram do przewodniczącego komisji międzysojuszniczej w Nadrenji Tirarda. Granica celna będzie ciągnęła się wzdłuż Renu. Granicą tą będą objęte 3 miasta okupowane.

Rokowania pokojowe.

PRZED UKOŃCZENIEM PRACY.

Ryga, 11 marca.

(E. E.). Po uzgodnieniu drugorzędnych przepisów wykonawczych komisja redakcyjna ustaliła ostatecznie artykuł dotyczący zwrotu zabytków. Prace komisji redakcyjnej zakończone być mają we wtorek. Podpisania traktatu oczekiwać należy w końcu przyszłego tygodnia.

Kongres komunistów rosyjskich.

Praga, 10 marca.

(P. A. T.). Praska stacja iskrowa przejęła z Moskwy depezę, donoszącą, że Lenin zagał wczoraj 10-ty kongres rosyjskiej partii komunistycznej. Określił on sytuację, jako niekorzystną dla rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. Rząd sowieński uznał konieczność porozumienia się ze sferami mieszczańskimi i rządami kapitalistycznymi i udzielił wobec tego obecnym kapitalistom szereg koncesji. Mówiąc o wydarzeniach w Kronsztadzie, oświadczył Lenin, że bunt, zorganizowany przez Francję, będzie w najbliższych dniach stłumiony. Mimo to wydarzenia w Kronsztadzie nakładają na komunistów obowiązek poważnego zastanowienia się nad wewnętrznym stanem Rosji sowieckiej.

Tabor kolejowy dla Polski.

Paryż, 11 marca.

(E. E.). Konferencja ambasadorów na posiedzeniu w dniu 10 b. m. pod przewodnictwem Cambona powzięła decyzję w sprawie niemieckiego taboru kolejowego. Konferencja zatwierdziła uchwałę komisji repartycyjnej pod przewodnictwem Tanaka w sprawie wydania przez rząd niemiecki przed dniem 14 b. m. Polsce 354 lokomotyw niemieckich, przypadających z podziału taboru kolejowego b. dzielnicy pruskiej.

Konferencja wysłuchała sprawozdania Levevre'a w sprawie podziału majątku Rzeczypospolitej na terytorjum wolnego miasta Gdańska. Przyjęto do wiadomości, iż 4 gmachy przyznano w m. Gdańskowi, 2 zaś Polsce.

Narady londyńskie.

SPRAWY WSCHODNIE.

Londyn, 11 marca.

(P. A. T.). (Havas). Delegacja grecka przyjęła propozycję sprzymierzonych w sprawie Azji Mniejszej, delegacja zaś tureckich nacjonalistów oświadczyła, że nie posiada pełnomocnictw, koniecznych do przyjęcia tej propozycji. Obecna sytuacja będzie tedy nadal przewidywalnie utrzymana.

Londyn, 11 marca.

(P. A. T.). (Havas). Briand zawarł z delegacją konstantynopolską wczoraj wieczorem układ w sprawie szybkiej ewakuacji Cylicji, wymiany jeńców, natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, bezpieczeństwa osób i mienia, oraz ochrony mniejszości narodowej.

Wiadomości telegraficzne.

— Przed powzięciem decyzji w sprawie Ligi Narodów Harding wysłał w najbliższym czasie przedstawiciela Stanów Zjednoczonych celem przeprowadzenia ankiety w tej sprawie.

— Według „Chicago Tribune“ senator Knox miał oświadczyć, że czeka na wezwanie Hardinga w sprawie żądania przeprowadzenia dyskusji nad wnioskiem, dotyczącym zawarcia pokoju z Niemcami.

— Między górnikami a przedsiębiorcami w Zagłębiu Karwińsko-ostrowskim przyszło do ostrego zażargu na tle przeszkód, stawianych przez przedsiębiorców radom kopalnianym w wykonywaniu ich czynności. Możliwy jest wybuch strajku.

— Następcą zamordowanego premiera hiszpańskiego Dalto ma być przywódca konserwatystów Maura.

— W Barcelonie otwarta została międzynarodowa konferencja komunikacyjna, w której biorą udział reprezentanci 40-tych państw.

— Gabinet fiński podał się do dymisji.

— Dnia 10 b. m. zebrał się po raz pierwszy nowy Sejm pruski. Na prezydenta wybrano socjalistę Leinerta.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Ruch powstańczy w Rosji.

WALKI W PETERSBURGU.

Helsingfors, 11 marca.

(E. E.). Walki w Petersburgu mają charakter szczególnie zacięty. Wielokrotnie dochodzi do ataków na białą broń. Tak zw. „Wyborskaja starana“ jest w rękach powstańców, walki przeniosły się do centrum miasta.

Tory kolejowe pod Petersburgiem zniszczone są przez bombardowanie. Powstańcy zajęli stację Bologoje, położoną mniej więcej na połowie drogi między Petersburgiem a Moskwą. Bolszewicy wysłali na st. Tozro oddział złożony z pociągów pancernych oraz kawalerji. Po krótkiej utarczce z powstańcami oddział ten zmuszony był do cofania się.

Z WALK POD PETERSBURGIEM.

Ryga, 11 marca.

(E. E.). Otrzymało tu potwierdzenie wiadomości o zdobyciu Oronienbauma przez powstańców. Kanonada pod Petersburgiem trwała w ciągu całego dnia 10 b. m.

Gdańsk, 11 marca.

(P. A. T.). „Danziger Zeitung“ donosi z Kopenhagi: Potwierdza się wiadomość, że forty kronsztadzkie „Krasnaja Gorka“ i „Siestriorick“ znajdują się znowu w rękach wojsk sowieckich. Natomiast w Twerze wybuchło powstanie przeciwbolszewickie.

SYTUACJA W MOSKWIE.

Praga, 10 marca.

(P. A. T.). Czeskie Biuro Prasowe donosi iskrowo ze Sztokholmu: Według ostatnich doniesień z Moskwy powstanie w Moskwie zostało za pomocą niezmiernie okrutnych zarządzeń sowieckich stłumione. Rząd sowiecki uważa sytuację w Moskwie za dostatecznie zabezpieczoną i wysłał wobec tego część wojsk do Petersburga. W samym Petersburgu zamęt rozszerza się. Strajkuje obecnie przeszło 140.000 robotników. Powstańcy w Kronsztadzie odparli wszystkie ataki wojsk bolszewickich.

POWSTANIE W POŁUDNIOWEJ ROSJI.

Bukareszt, 11 marca.

(E. E.). Powstanie w południowej Rosji rozszerza się coraz więcej. Komisarze sowieccy uciekają przez Ukrainę do Besarabji.

POWSTANIE W TWERZE.

Helsingfors, 11 marca.

(E. E.). Dnia 9 b. m. miasto Twer wpadło w ręce powstańców. Bolszewicy wprowadzili znaczne posiłki zdolali opanować ponownie centrum miasta, lecz jest ono w dal-

szym ciągu otoczone przez silne oddziały powstańców.

ROZBICIE PUŁKU LOTEWSKIEGO.

Helsingfors, 11 marca.

(E. E.). Oddziały chłopów uzbrojonych napadają na wojska bolszewickie. Jeden z nich o sile 4 tys. ludzi zaatakował zmiennacką w okolicy Gaczymy i zniósł doszczętnie czerwony pułk lotewski.

KOLEJARZE ZA POWSTANIEM.

Helsingfors, 11 marca.

(E. E.). Wszyscy pracownicy petersburskiego węzła kolejowego opowiedzieli się za powstaniem. W rejonie Petersburga w dniu 9 b. m. trwały zacięte walki. Na przedmieściach leżą stosy trupów. „Krasnaja Gorka“ i „Siestriorick“ poddały się powstańcom.

ODEZWA POWSTANCÓW KRONSZTADZKICH.

Ryga, 11 marca.

(E. E.). Powstańcy kronsztadzcy rozesłali depezę iskrową adresowaną do „wszystkich“. Depesza wzywa do dania pomocy powstańcom, zapewniając jednocześnie, iż posiadają oni dość sił do walki i zaprzeczając wiadomościom o rzekomym porozumieniu między powstańcami a Finlandją. W szeregach powstańców niema oficerów tak zw. białogwardyjskich. Depesza kończy się zapewnieniem iż Kronsztad będzie walczył do końca.

PROGRAM POWSTANCÓW.

Gdańsk, 11 marca.

(P. A. T.). „Danziger Zeitung“ donosi z Helsingforsu: Powstańcy wysunęli jako pierwsze żądanie, aby wszyscy obywatele rosyjscy otrzymali prawo udziału w nowych wyborach do rad sowieckich. Dalej żądają powstańcy współudziału w rządzie wszystkich robotników i inteligencji pracującej.

RZĄD SOCJALISTYCZNY.

Londyn, 11 marca.

(P. A. T.). Wied. Biuro Kor. „Times“ zamieszcza iskrową depezę z Kronsztadu, według której flota bałtycka oddała się pod rozkazy nowoutworzonego rządu socjalistycznego.

ARESZTOWANIA MIENSZEWIKÓW.

Berlin, 11 marca.

(P. A. T.). „Vossische Ztg.“ dowiaduje się, że władze bolszewickie aresztowały centralny wydział mienszewików.

Po zerwaniu konferencji londyńskiej.

ANGIELSKA IZBA GMIN APROBUJE ZARZĄDZENIA WOJSKOWE.

Londyn, 11 marca.

(P. A. T.). (Havas). „Times“ podkreśla, że w czasie wczorajszych obrad w Izbie Gmin okazało się, że wśród wszystkich partii panuje jednomyślny pogląd na sprawę odszkodowań. Wszystkie partie są zdania, że Niemcy powinny zapłacić odszkodowania i że, w razie potrzeby, należy je zmusić do wykonania zobowiązań w tej sprawie.

SPRAWOZDANIE SIMONSA.

Berlin, 11 marca.

(E. E.). Na posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Rzeczypospolitej minister Simons złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań londyńskich. Na podstawie tego sprawozdania oraz wyjaśnień, rząd jednomyślnie postanowił udzielić działalności ministrowi i całkowicie poparł jego stanowisko, zajęte na konferencji londyńskiej. Prezydent Rzeczypospolitej wyraził Simonowi i delegacji podziękowanie za ich pracę.

WYNUROWANIE ANGIELSKICH MĘŻÓW STANU.

Londyn, 11 marca.

(P. A. T.). (Havas). Lord Robert Cecil i sir Edward Carson oświadczyli w Izbie Gmin, że do każdej zmiany traktatu wersalskiego potrzebna jest zgoda wszystkich państw, które traktat podpisały.

W czasie dyskusji oświadczył Lloyd George, że w Anglii panuje zupełna jednomyślność co do zmuszenia Niemców do wykonania zobowiązań. Sprzymierzeńcy odrzucili drugą propozycję niemiecką, ponieważ uzależ-

Liga obrony praw człowieka i obywatela.

Onegdaj wieczorem odbyła się w Towarzystwie Hygienicznym pierwsza konferencja Ligi obrony praw człowieka i obywatela. Tłumy, które przybyły na konferencję i nastrój, w jakim słuchały przemówień mówców, świadczą o fakcie, że idea obrony praw człowieka znalazła oddźwięk w szerszych masach naszego społeczeństwa.

Konferencję zagał p. Patek. Pierwszy zabrał głos tow. Limanowski, który w krótkich słowach skreślił demoralizujący wpływ, jaki wywarła niewola na psychikę naszego narodu. Obecnie najważniejszym zadaniem Ligi, która ma przed sobą ogromną i piękną przyszłość, powinno być rozbudzenie sumienia w społeczeństwie.

Następnie p. Patek określił cele i zadania Ligi, polegające na obronie każdego obywatela i urzeczona przed uciskiem, samowolą i nietolerancją; szerzenie poszanowania praw człowieka, budzenie poczucia obowiązków obywatelskich każdej jednostki wobec państwa i t. p.

Nowopowstająca organizacja opiera się na francuskiej delegacji praw człowieka z r. 1789, która stała się również pierwowzorem dla francuskiej Ligi Obrony Praw człowieka i obywatela, która istnieje już od lat 25. Prawdy, zawarte w tej deklaracji, są tak niezbitłe, że, zdawaloby się, niepotrzebne są organizacje dla ich obrony, tkwią one bowiem na dnie sumienia każdego człowieka, tem nie mniej Liga francuska stała się źródłem wielu reform i podjęć, okazała się niezbędną a tembardziej jest ona niezbędną u nas, w chwili tworzenia się państwa. Zasady obrony praw człowieka i obywatela są martwą literą, póki nie stają się istotnym przekonaniem społeczeństwa.

Obecnie francuska Liga liczy 100 tys. członków

P. Patek zakończył przemówienie swoje życzeniem, aby prace tworzącej się polskiej organizacji ochowała przedewszystkiem wytrwałość.

P. Weychert-Szymanowska poruszyła sprawę praw kobiety. Pomimo, że dzięki rządowi Moraczewskiego, kobiety polskie mają zapewnione prawa polityczne, nie mają praw cywilnych. Jest to hańba naszego państwa, jak również stosunek społeczeństwa do przyszłych obywateli kraju t. j. do dzieci: upośledzenie dzieci nieślubnych, hańbny projekt o szkołach wyznaniowych, który o ile wejdzie w życie, podzieli dzieci na różne grupy wyznaniowe, zabijając w nich poczucie równości i sprawiedliwości i t. p. Chodzi o rozbudzenie sumienia obywatelskiego w Polsce, a wówczas zła teraźniejszość polska ustąpi miejsca przyszłości, o której marzyli nasi romantycy, w imię której ginęło tysiące patriotów.

P. Nocniński poruszył sprawę demoralizującego wpływu wojny. Teraz potrzebna jest wyjątkowa praca, aby z przed oczu mas zniknął opar krwi i aby jeden człowiek w drugim dojrzał przedewszystkiem — człowieka.

Wszelka reakcja ma osię w ciemności mas ludzkich, wobec tego nowopowstająca Liga powinna dążyć w pierwszym rzędzie do przebudowania myśli ludzkiej, aby nie mogło dziać się tak, jak obecnie się dzieje, że Sejm suwerenny tworzy prawa, obce podstawowym zasadom demokracji.

P. Paschalski mówił obszernie o panujących u nas obecnie stosunkach, które nie tyle trzeba usprawniać ile dążyć do ich radykalnej zmiany. Przewodawca polski musi znaleźć jakiś „złoty klucz miłości” w tworzeniu przepisów dla społeczeństwa, w przeciwnym razie, prawo nasze zostanie świstkiem palera, który z nienawiścią odrzuci przyszłe pokolenie.

Następnie tow. Stanisław Posner mówił o francuskiej Lidze praw człowieka i, między innymi, przytoczył kilka wypadków, w których zamoczyła się jej śmiała inicjatywa, jak np. w sprawie oskarżonego niewinnie o zdradę stanu kapitana Dreyfusa. Zakres prac Ligi i jej siła wewnętrzna wciąż się rozszerzała, rozwój jej możnaby porównać z wewnętrznym rozwojem założyciela jej, p. Pressensé, który z konserwatywy stał się z biegiem czasu socjalistą. Począwszy od obrony poszczególnych drobnych spraw, Liga — w miarę rozwoju swego zaczęła brać w obronę robotników w walce z kapitałem, jak również sprawy uciskanych narodów, wnosząc się tem samem do wyżyn międzynarodowych. W 1916 r. na skutek żądania grupy Polaków, przebywających podówczas w Paryżu, Liga francuska wystąpiła energicznie w obronie niepodległości Polski.

Tow. Posner zaproponował w imieniu organizatorów zebrania wysłanie depeszy do francuskiej Ligi, na co zebrani odpowiedzieli burzą oklasków.

Poniżej przytaczamy tekst depeszy:

„Do p. Ferdynanda Buissona, prez. Ligi obrony praw człowieka i obywatela — w Paryżu.

Z polecenia zgromadzenia 500 obywateli polskich komunikujemy panu, że w dniu dzisiejszym powołana została do życia w Warszawie Polska Liga O. P. Czł. i Ob. Działalność sławnej Ligi Francuskiej będzie wzorem dla jej młodej siostry. Cześć i sława wielkim założycielom i przywódcom Ligi Francuskiej, która kroczyła zawsze pod sztandarem postępu, demokracji, tolerancji i dostojności człowieka, która broniła wolności człowieka i wolności narodów uciskanych i która pierwsza we Francji, czasu wojny światowej, proklamowała prawo nieprzedawnione naszej polskiej Ojczyźnie do Niepodległości i Zjednoczenia.”

Na zakończenie przemówił p. Srotański, wska-

Nikt bez znaczka plebiscytowego! KUP GO NIEZWŁOCZNIE!!! i noś ostentacyjnie

Sprzedaj w 100 sklepach
(Patrz naklejki na szybach wystaw.)

Tygodniowe pismo socjalistyczne

„TRYBUNA”

od 15 Marca r. b. wychodzi pod redakcją:

K. Czapińskiego, I. Daszyńskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, St. Posnera i Z. Zaremby.

Poświęcone teorii i praktyce ruchu socjalistycznego. Zawiera stale dział: polityk wewnętrzną i zagraniczną, ruchu zawodowego, spółdzielczego i oświatowego w Polsce i zagranicą, życia parlamentarnego i samorządowego, również przegląd spraw społeczno-gospodarczych i zagadnień narodowościowych, oraz dział artystyczno-literacki.

Własni korespondenci w Paryżu, Londynie, Brukselli, Rzymie, Berlinie, Wiedniu i Rydze.

Warunki prenumeraty od 1 kwietnia r. b. Miesięcznie w kraju z przysyłką 70 mk., Kwartalnie 200 mk., Zagranicą podwójnie; w Ameryce półrocznie 1 dolara; Cena numeru pojedynczego 20 mk.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44.

KONTO CZEKOWE Nr. 532.

Administracja czynna codzień od 10—3 pp. Redaktor T. Hołwko przyjmuje codzień 12—1 pp.

PS. Numer okazowy „Trybuna” wysyła się po nadesłaniu adresu.

zując na konieczność rozbudzenia kultury wolności w społeczeństwie, którego bierność pozwoliła na upadek prawdziwie demokratycznego rządu w Polsce, Rządu Ludowego, oraz na panoszenie się wstecznicztwa.

Stosunki w Departamencie Sanitarnym M. S. Wejsk.

Dowiadujemy się o skandalicznych stosunkach, panujących w departamencie sanitarnym M. S. W., w sekcji III, aptekarskiej.

Rządzi tam samowładnie niejaki p. por. aptekarz Sokolewicz, dyletant, b. właściciel apteki w Łodzi, który jedynie dzięki protekcji b. swego kolegi, obecnie ministra p. Skulskiego, dostał się na odpowiedzialne stanowisko referenta personalnego w sekcji III. Pan ten w działalności swojej kieruje się wyłącznie prywatą, wyrządzając tem niesłychane szkody.

Zwalnia się tam oficerów - aptekarzy, zdolnych, pożytecznych fachowców, mających za sobą wiele lat służby, ale bez protekcji (np. Marczyński, Chmielewski, Samucewicz), jedynie na zasadzie osobistych intryg p. Sokolewicza.

Na zasadzie ustawy, że wszyscy oficerowie, którzy mają ponad 35 lat, muszą być urlopowani, p. Sokolewicz wręcza dymisje tym z pośród starszych aptekarzy, którzy mu się nie podobają z przekonania, pomimo, że ustawa powyższa nie dotyczy lekarzy, ani aptekarzy, jako służby specjalnej.

Wskutek takiej gospodarki na stanowiska odpowiedzialne dostają się dyletanci, nie mający pojęcia o czekających ich obowiązkach. Centralna składnica sanitarna na Powązkach prowadzona jest

w taki sposób, że w nowym magazynie, w piwnicy, gnieje materiał sanitarny (bielizna, medykamenty i t. p.).

Leży przed nami odpis skargi por. Makarczyńskiego, wniesionej do komisji wojskowej w Sejmie. Makarczyński (lat 46) ma poza sobą 7 lat praktyki wojskowej, jako organizator i kierownik składnicy sanitarnych i t. p. (od grudnia pracował w składnicy sanitarnej na Powązkach).

Na skutek intryg wszechwładnego p. Sokolewicza, p. Makarczyński otrzymał w dn. 5 lutego dymisję, która nie tylko pozbawia liczną rodzinę poszkodowanego środków do życia, ale przedewszystkiem pozbawia armję lekarskiej siły fachowej.

Władze wojskowe powinny niezwłocznie wejść w te sprawy i uzdrowić stosunki panujące w departamencie sanitarnym min. spraw wojskowych.

Z Rady Miejskiej.

Na czwartkowym posiedzeniu R. M. klub P. P. S. złożył do prezydium następującą interpelację:

Rządcy domów, na skutek uchwały jakoby powziętej przez Związki rządców domowych, żądają od lokatorów 3-markowej zapłaty za dostarczenie każdorazowo kartek chlebowych; w razie odmowy rządcy zatrzymuje należne lokatorowi kartki, pozbawiając go tem samem możliwości korzystania z taniego chleba kontyngentowego.

Wobec tego, że podobne postępowanie rządców domowych jest bezprawne i krzywdzi lokatorów, niżej podpisani żądają:

- 1) Co uczynił, aby kartki chlebowe były lofatorom wydawane regularnie i bez przeszkód;
- 2) co uczynił, celem ukarania winnych rządców.

Ruch robotniczy.

W Polsce
Z życia partji.

Sekretariat generalny zawiadamia niniejszem, że członkowie: organizacji warszawskiej Jerzy Sochacki, siedleckiej Stefan Baraniecki, i płockiej Józef Zieliński, odmówili podporządkowania się sądowi partyjnemu i zgłosili wystąpienie z Polskiej Partji Socjalistycznej. Od dnia zatem dzisiejszego przestają korzystać z praw członków.

Klub Robotniczy Dzielnicy mokotowskiej, Bagatela 12a. Jutro o godz. 6 po poł. w lokalu własnym odbędzie się zebranie towarzyskie z czarną kawą. W programie wieczoru jest: opowiadanie tow. Kwapińskiego z przeżyć własnych na Syberji, oraz chór tow. mandolinistów z O. K. R.

Komitet kolejowy. Dziś o godz. 5 po poł. w lokalu Al. Jerolimskie nr. 56 odbędzie się posiedzenie komitetu kolejowego P. P. S. wraz z mężami zaufania.

Ekzekutywa O. K. R. Dziś o godz. 6 po poł. w lokalu własnym odbędzie się posiedzenie ekzekutywy. Proszeni są o przybycie tow.: Jaworowski, Szcypiorski, Cetnarski, Fidziński i Ziolkowski.

Dzielnica Praska. Jutro o godz. 5 po poł. w lokalu własnym dzielnicy przy ul. Brukowej nr. 29a odbędzie się ogólne zebranie z powodu uroczystego otwarcia lokalu dzielnicowego.

Dzielnica Ochota. Jutro o godz. 11 rano w lokalu dzielnicy, ul. Grójecka 45 m. 36 odbędzie się ogólne zebranie. Referat polityczny wygłosi tow. Dewudzi.

Ruch zawodowy.

Na Górny Śląsk. Pracownicy kolejowi 4-go oddziału mechanicznego w Kowlu wpłacili do Głównego Zarządu Z. Z. K. na plebiscyt na Górnym Śląsku z dobrowolnych potrąceń z pensji sumę mk.

56,445, jako dochód z balu maskowego w dniu 5 lutego mk. 14,000, razem mk. 70,445.

Zjazd Związków zaw. kapeluszników odbędzie się dnia 18 marca r. b., t. j. w niedzielę, w lokalu własnym przy ul. Lesano nr. 53.

Zarząd Związku Rob. Przem. Społ. zawiadamia wszystkich członków należących do Związku, t. j. piekarzy, młynarzy, wędliniarzy i rzeźników, iż jutro odbędzie się walne zebranie i wybór zarządu oddziałowego i sekcijnego, w teatrze Powstecznym, róg Żelaznej o godz. 10 rano.

Ruch kulturalno-oświatowy.

Młodzież robotnicza! Baczność! Jutro o godz. 11-ej rano przy ul. Chłodnej nr. 41 odbędzie się organizacyjna zebranie Klubu Młodzieży robotniczej przy dzielnicy Jerolimima. Koledzy i koleżanki stawcie się licznie!

Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej „Sila”. Jutro o godz. 11 rano w lokalu Dzielnicy Powiśla, Solec 68, odbędzie się zebranie Koła im. st. Woralia. Wszyscy członkowie Koła oraz sympatycy, młodzie robotnicy, zamieszkałi w dzielnicy Powiśla, proszeni są o punktualne przybycie.

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś o g. 7.15 walne zebranie Koła Uniwersyteckiego. Obecność wszystkich członków konieczna. O g. 8-ej odczyt tow. Prąssowej p. t. „Ruch socjalistyczny we Włoszech”. Wstęp wolny.

Z. P. M. S. Dziś, dn. 12 b. m., o godz. 5-ej punktualnie, przy ul. Sewerynow nr. 5 m. 2 odbędzie się zebranie Koła ekonomicznego, na którym kol. St. Osę wygłosi referat p. t. „Zagadnienia statystyki”. Obecność wszystkich członków Koła konieczna!

Zagranicą.

Zjazd bolszewickiej międzynarodówki zawodowej. Zapowiedziany przez Moskwę zjazd międzynarodówki zawodowej, który miał się odbyć w dniu 1 maja, odłożono na dzień 1 lipca.

II-ga LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Trzeci dzień.

Główniejsze wygrane,

Mk. 25.000 n-ry: 1363, 56245.

Mk. 15.000 n-ry: 5225, 14305, 45025.

Mk. 10.000 n-ry: 11581, 33836, 40946, 62928.

Mk. 5.000 n-ry: 3093, 18043, 13914, 18590, 22142, 22436, 23469, 38336, 50729, 51012, 52801, 58227, 61930, 66734, 71464, 25789.

Mk. 3.000 n-ry: 2149, 7860, 17512, 25819, 20694, 29906, 32747, 41581, 43181, 44725, 46603.

Mk. 2.000 n-ry: 4314, 7708, 7914, 9607, 20442, 22406, 26469, 26885, 36181, 40021, 42246, 42792, 43492, 48500, 50092, 52078, 53830, 57240, 58884, 59122, 59189, 61950, 67708, 69045, 12790.

Roczna produkcja rudy żelaznej na Górnym Śląsku wynosi 138.204 ton wartości 917.589 mar. w złocie.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolar 875 — 850, marki niem. 1390 — 1340, ruble (500) 375.

5000 mk. nagrody

Zgubiono dn. 9 b. m. złotą obrączkę ślubną związaną na cienkim srebrnym łańcuszku mały medalik złoty oraz mały słoń z masy perłowej, stanowiące wartość tylko dla posiadacza. Łaska wyznacza zechce zwrócić do biura ogłoszeń Pietraszka, Marszałkowska 115, gdzie zostanie wypłacona nagroda.

CYRK, St. Mroczkowski (ul. Ordynacka),

Dziś 6 w. Niezwykła nowość
Tajemniczy zegar

Int. Macforda „uzleje się, jak w bajce” oraz reszta atrakcyj. progr. marcowego

Kronika.

Zgon Wł. Kurkiewicza. W nocy z dnia 10 na 11 b. m. zakończył życie Władysław Kurkiewicz.

Zmarły przed wojną brał żywy udział w pracach konspiracyjnych, służąc swą pomocą działaczom rewolucyjnym. Podczas okupacji niemieckiej jako członek S. N. N. i P. O. W. gorliwie pracował na rzecz niepodległości.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Polską i Węgrami, niskie na północ od Anglii.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Dostępnie, ciepło, wiatry z kierunków południowych.

Uwagi z dnia 11 marca 1921 r. Temperatura najwyższa wyniosła wczoraj w Warszawie 8,3 stopnia, najniższa — 2,6.

Województwo nowogrodzkie. Po kilkodziennym urzędowaniu w Warszawie Urzędu wojewódzkiego Nowogrodzkiego, Urząd ten z całym personelem służbowym wyjeżdża dzisiaj na stałą siedzibę do m. Nowogrodka, gdzie już 15 b. m. rozpocznie swoje czynności. Obowiązki Wojewody nadal pełnić będzie tymczasowo zastępca Wojewody p. Czesław Krupski.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zebrań pracowników bankowych. W niedzielę, d. 13 b. m. o g. 11 rano odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego przy ul. Karowej 31 wstępujące zgromadzenie członków Związku Pracowników Bankowych, które jako zwolane w drugim terminie będzie ważne bez względu na ilość obecnych.

Zebrań nauczycieli. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu szkoły Zjednoczenia Nauczycieli (Rymarska 12) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Związku zaw. Nauczycieli średnich szkół żydowskich.

Odczyt. Dziś, w sobotę, o godz. 7 i pół w. odbędzie się w „Ogólnym Robotniczym” (Leszno 53) odczyt dyskusyjny dr. Stróżeckiej p. t. „Co wywołało bezrobocie na Zachodzie?”

Uniwersytet Ludowy (Oboźna 4) komunikuje, że dziś w sobotę będzie miał odczyt prof. Heryng „Dlaczego zagranica nie daje nam pieniędzy?”

Z Pol. Tow. Fizycznego. Dziś odejście się w Nowym Zakładzie Fizycznym Uniwersytetu, Hoża 69, odczyt dr. W. Pogorzelskiego p. t. „Promienianie i teoria kwantów”

W poniedziałek, d. 14 b. m. odbędzie się w Pol. Tow. Fizycznym posiedzenie, na którym dr. W. Pogorzelski wygłosi referat „O stosunku równań elektronowych Lorentza do równań makroskopowych dielektryków”.

WYPADKI.

(m). Zbrodnia samochodowa. Na ul. Targowej przed domem Nr. 13 samochód Nr. 888 z centralnych warsztatów samochodowych przejechał 5-letniego Hersza Kaya Zakstregera (Targowa nr. 14), który wskutek poknięcia czaski poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Sprawa przejechania, pracowników tych warsztatów, Konstanty Hoffman został aresztowany.

— Przy zbiegu ul. Kruczej i Piłkowskiej samochód prywatny, osobowy, jadący z nadmierną szybkością, przejechał przechodzącego 7-letniego Edwarda Patynowskiego, który został ogólnie potłuczony i zraniony w czoło. Pierwszej pomocy udzielił chłopca felczer prywatny. Numeru samochodu nie ustalono, gdyż zdołał ucieknąć.

— W wylotowy waz Stanisława ks. Lubomirskiego przy ul. Leszno Nr. 96, wskoczył nieuwagi motera, samochód ciężarowy, naleadowany skrzynią.

mi z odważnikami, przejechał robotnika miejscowego, 20-letniego Feliksa Gawryśia (Sejmowa 31), następnie wywrócił parkan i zatrzymał się o mur. Szofer, który w biegu usiłował wskoczyć na jadący samochód, uległ potłuczeniu pleców i klatki piersiowej, Gawryśia, który doznał potłuczenia klatki piersiowej, przewieziono Pogołowice do szpitala św. Ducha.

(m). Dramat miłosny. Do Eleonory Trawińskiej w Wiskitkach (pow. błoński) zgłosił się narzeczony jej, Kazimierz Pliszka, urlopowany żołnierz, s'ay mieszkaniec wsi Orzyszowa, gm. Szymanowa (pow. sochaczewski). Wskutek nieporozumienia, wynidłego między narzeczonymi na tle miłosnym, Pliszka wystrzelił z rewolweru ranił Trawińską w bok, a następnie postąpił się w zamiarze samobójczym. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono parę zranionych do szpitala w Żyrardowie. Dochodzenie w tej sprawie komenda policyjną przekazała na ręce prokuratora wojskowego.

Okradzenie Sawinkowa. Zamieszkałemu w hotelu „Brühlowski” przy ul. Fredry Nr. 12, Wiktorowi Sawinkowowi, przedstawicielowi komitetu rosyjskiego w Polsce i kierownikowi literackiemu gazety „Swoboda”, skradziono z numeru duży walizkę skórzaną, podróżną. Walizka ta zawierała 78.000 rb. dumskich, 500 franków, 80.000 mk. polskich, tajne papiery komitetu rosyjskiego, dowody osobiste, dokumenty podróży z pieczęcią naczelnego dowództwa, wydane dla Żurawlewa, Krasowa i Berga, pieczęć kauczukową z napisem w języku rosyjskim: „Narodowy związek obrony ojczyzny i wolności”. O kradzież podejrzany jest niejaki Aleksy Kiesel.

Z sądów.

Losy urzędnika Magistrackiego.

Stefan Ruszczycki był urzędnikiem Wydziału Zaopatrywania Magistratu. We wrześniu 1919 r. usunął go z posady za rzekome nadużycia, a jednocześnie w gazetach miejscowych ukazał się komunikat wymieniający R., jako jednego ze sprawców mahwersacji.

Dochodzenie przedsięwzięte przez wydział dyscyplinarny wykazało zupełną bezzasadność stawianych R-mu zarzutów, a nadto prezydent miasta uznał, że dymisja R. była bezpodstawną i że R. jest zupełnie niewinny.

Zdawałoby się, że najprostsza sprawiedliwość wymagała udzielenia R. zadośćuczynienia przez ogłoszenie decyzji w dzienniku urzędowym Magistratu, rozesłanie komunikatu do piśm o wynikach dochodzenia no i wypłacenie pensji staremu, pokrzywdzonemu urzędnikowi, z ożonem w dodatku ciężką niemocą, w którą wpadł dzięki niezastępowalnym przejściom moralnym.

Niestety, Magistrat nie zareagował na skargi i żale i zmusił R. do udania się pod opiekę sądu.

W powództwie swem, przeciwko któremu Magistrat wytoczył ciężką obronę, Ruszczycki przez obronę swego domagał się zasądzenia zaległej pensji 19.492 mk., za czas od 1 września 1919 r. do 1 kwietnia 1920 r. wraz z różnicą depozytu poprzednio otrzymywanego, tudzież zobowiązania Magistratu do zamieszczenia w kilku piśmach o wynikach dochodzenia i decyzji prezyden'a.

Sąd Okręgowy, pod przew. wice-przew. sędziego Stankiewicza, uznał, że R. od września 1919 r. pozostawał w stanie zawieszona, a nie dymisji, że posada nie została mu wymówiona w czasie przez prawo i zwyczaj przewidzianym, że przeto powództwo jest uzasadnione.

Natomiast sąd uznał, że nieuzasadnione żądanie zasądzenia depozytu, gdyż R. nie udowodnił, w jakiej wysokości go otrzymywał. Również sąd uznał za nieuzasadnione, aby wzmianki w piśmach były umieszczane z wstępu i wiedzy, lub na życzenie Magistratu. Niewątpliwie — mówi sąd w motywach — Ruszczyckiemu stała się krzywda moralna, ale wrzkanie w jej istotę i dociekanie winnych zamieszczenia krzywdzących treści powoła wiadomości w gazetach wroczą w granice prawa karnego i wychodzi poza kompetencję sądu cywilnego, który szkody nawet moralne może jednak naprawiać tylko ekwiwalentem pieniężnym.

Z tych i innych powodów Sąd zasądził od Magistratu na rzecz Ruszczyckiego 18.465 mk. z 6% od 1 września 1920 r. do chwili zapłaty, oraz 375 mk. kosztów — pozostałą część powództwa oddalił.

Obronca Ruszczyckiego wnosi skargę apelacyjną na część wyroku, odmawiającą zobowiązania Magistratu do odwołania krzywdzących wiadomości o Ruszczyckim.

Teatr i Muzyka.

Koncerty „Międzyzwiązkowej Komisji Kulturalnej Artystycznej”.

Komisja muzyczna przy K. M. K. A. zorganizowała pod przewodnictwem prof. St. Niewiadomskiego i przy udziale przedstawicieli Ministerjum Sztuki i Kultury, 6 koncertów abonamentowych w Konserwatorium (Okólnik Nr. 1). Koncerty poświęcone będą muzyce polskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, angielskiej i rosyjskiej czasów dawniejszych, od XVI w.eku począwszy i doby obecnej. W wykonaniu przyrzekły współudział najwybitniejsze sily artystyczne.

Koncerty będą się odbywały w ciągu miesięcy marca do maja w poniedziałki, co tydzień i co dwa tygodnie.

Koncert I, muzyki polskiej (Chopin, Moniuszko, Żeleński, Noskowski, Stankowski, Niewiadomski, Melcer, Karłowicz, Szopski, Różycki, Szymanowski) odbędzie się przy współudziale pp. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (śpiew), H. Melcera (fortepian) i St. Bardewicza, Jarzębowski, Augusta i Kochańskiego (kwartet smuszkowa), w poniedziałek, dnia 21 b. m. o godz. 8 wiecz. O datach następnych koncertów zawiadomią komunikaty w dziennikach. Szczegółowy program wszystkich koncertów podany będzie do wiadomości zapomocą afiszów, które otrzysnąją Związek.

Abonament na całość (6 koncertów) lub na połowę (3 koncerty) cyklu, w cenie po 50 do 120 mk. za jeden bilet licząc, do nabycia w Biurze centr. Bracka 18, „Związek zaw. naucz. polskich szk. 4r.”.

Z Opery. Dziś „Tosca”.

Teatr Rozmaitości. Dziś barwny dramat Rostanda „Orle”.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Biała rękawiczka” Stefana Żeromskiego.

Teatr Reduta. Dziś i jutro wieczorem Chelmskiego „Wojna i miłość”.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Cierpięci owoc”.

Teatr Nowości. Dziś na żądanie „Róża Sambału” z p. Messal. Jutro „Ewa”.

Teatr Dramatyczny. Dziś premiera sztuki w 3 aktach Aspe p. t. „Gubernator i Trocki”.

Z Filharmonii. Dziś o godz. 8 po poł. ostatni występ Maryli Gremo. Jutro o g. 12 w pol. porannek złożony z utworów Czajkowskiego. Dyryguje p. Ozimiński. Solistka będzie śpiewaczka p. Iza Lewińska. Po południu koncert symfoniczny pod dyrykcją p. Birnbauma. W programie będzie dzieła symfonia Beethovena.

Recital pieśni i arji. Dziś odbędzie się w sali Tow. Hygienicznego recital pieśni i arji Alfreda Pragera. W wieczorne bierze udział p. Lili Hakowska (skrzypce). Przy fortepianie prof. Starzewski.

Pokaz rytmiczno-plastyczny w teatrze Polskim. Dziś o godz. 4 pp. odbędzie się w teatrze Polskim pokaz gimnastyki i tańców rytmicznych wykonanych przez uczennice Fr. Kutnerówny, pionierki tej gałęzi sztuki u nas.

Najulubiejsze bajki świata. Dziś o godz. 5 pp. w sali Tow. Hygienicznego, Karowa 31, odbędzie się trzecia z rzędu seria opowiadań najświetniejszych bajek całego świata przez artystów sceny, pp. Marję Brydzińską, Stefana Jaracza, Marjusza Maszyńskiego. Bilety nabywać można w księgarni Wendego i w Tow. Hygienicznym.

Zrzeszenie Kierowników Zakładów Graficznych w Rzeczypospolitej Polskiej

„KIEROGRAF”

Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Marszałkowska 113, tel. 297-07.

POLECA:

Masę walcową w wyborowym gatunku, farby czarne drukarskie: ilustracyjną, akcydensową, dziełową, rotacyjną; farby litograficzne kolorowe; maszynę drukarską poślizgową 2-cylindrową 600 x 900 m/m (wewnątrz ramy) fabr. Richele & Bachmann; papiery drukowe i piśmienne; maszyna rotacyjna do drukowania kopert, wydajność 6000 egz. na godzinę; stereotypownie z całym kompletem (objętość ramy 260 x 360 mm).

Najtańsze źródło dla Kupców

Kooperatyw Stowarz. Chrześc. i Kolek Roln. i L. p.

Pończochy damskie i dziecięce

Skarpetki męskie i dziecięce

Rękawiczki i inne trykotaże

dostać można w dużym wyborze u

Karola-Jana Pominińskiego

w Warszawie, Wiejska Nr. 1, vis-à-vis Sejmu,

na parterze od frontu, telefon Nr. 194-88.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Wysyłka pocztą za pobraniem. Asekuracja.

Przedstawicielstwo fabryki czekolady firmy Etienne & Co.

Wyszedt Nr. 5

„Głos Kobiet”

Do nabycia w Administracji „Robotnika” Warecka Nr. 7.

Cena pojed. numeru 10 Mk.

200 marek doskonały portret z fotografii „Zjednoczeni portrecisci”. Złota 16. Złoty sztuczne rozmalte kupuje z placc dobrze. Graniczna 8350 o. m. 3.

Dr. Med. Ig. Dubrowicz

powrócił. Chor. skóry i wener. Kosmet. 6 i pół — 8 pp. i do 10 r. Wspólna 52.

OGŁOSZENIA URUBNE.

Kto, czyje bielizny damskiej i męskiej potrzebne zaraz. Helena Szymala, Krak. Przedm. 62, telef. 139-23.

LEGIONISCI kolumny amunicyjnej P. A. I. zgłoszą zaraz swe adresy. Mjr. Balanda, Warszawa, Zamek.

Materialów na ubrania sprzedaż po cenach przystępnych. Miecala 7, m. 14, wprost bramy. Mieczysław Ciepchall.

galanterji najtańsze źródło „Chrześcijańska Hurtownia” W. A. Wojciechowski i S-ka, Nowogrodzka 29 (trzeci dom od Marszałkowskiej) tel. 132-04 (przeniesione z Chmielnej 27). Hurt. detal. Kooperatywom rabat. Prosimy sprawdzić ceny!

mechanicy i monterzy do robót samochodowych, kowale fabryczni i dworscy, ślusarze, stolarze na roboty białe. Zgłaszać się: Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie, Plac Warecki 8.

z pokoje z kuchnią na Młynarskiej zamienić na ta kież w okolicy Chłodnej, Żelaznej za dopłatą, krochmalna 24 m 3, do 12-ej.